Rok I. Nr 25 — PISMO POŁUDNIOWE — Niedziela 24 stycznia 1937

KRAKOWSKI
DZIENNIK POPULARNY

10 GR — 10 GR

„Nasze zwycięstwo będzie triumfem prawa ludu“

Przemówienie prezydenta Azany

WALENCJA. Pat. Agencja telegraficzna rządu hiszpańskiego podaje streszczenie mowy, wygłoszonej przez prezydenta Azanę.

Na wstępie prezydent złożył życzenia miastu Walencji, które, jak mówił, w dziejach zdobędzie tytuł „kołyski republikanizmu hiszpańskiego“.

Z kolei prezydent Hiszpanii Azana przeszedł do zagadnień, wysuniętych przez wojnę domową.

Dla nas rebelia była i chcielibyśmy, aby nadal pozostała sprawą wewnętrzną Hiszpanii.

Z rebeliantami nie prowadzi się układów, jeżeli z godnością piastuje się powierzoną sobie przez naród władzę.

Niechaj wiedzą o tym wszyscy Hiszpanie, niech wie o tym cały świat!

Prowadzimy wojnę z poczucia obowiązku. Jesteśmy gotowi prowadzić ją aż do chwili zwycięstwa.

Rebelia wojskowa w Hiszpanii przybrała od pierwszych chwil charakter ciężkiego zagadnienia międzynarodowego. Jesteśmy przekonani, że rebelia nie wybuchłaby, gdyby nie poprzednio jej wytężone przygotowanie na terenie międzynarodowym.

Fakt, iż pozwala się lub milcząco aprobuje się transportowanie wojsk cudzoziemskich i marokańskich do Hiszpanii, jest agresją wobec traktatów i umów międzynarodowych, które zapewniają Hiszpanii prawa w Marokko.

Jest to poza tym atak na prawowity rząd republikański.

Jesteśmy świadkami inwazji obcej Hiszpanii, gra toczy się nie tylko o ustrój polityczny, ale i o niepodległość naszego kraju.

Powiedziałem już w lipcu, iż zaczęła się nowa wojna o niepodległość, która będzie pierwszym aktem wojny europejskiej.

Naród hiszpański jest wrogiem wszelkiego rodzaju międzynarodowych awantur. Wszyscy Hiszpanie byli zgodni co do tego, by zachować stanowisko neutralne.

W tym celu trzeba przede wszystkim uniknąć tego, by inne kraje wprowadzały do Hiszpanii swoje armie.

Aby zlikwidować wojnę, mamy jeden tylko środek — prowadzić dalej walkę i zwyciężyć rebelię.

Nie zgodzimy się na rzucenie jakiegokolwiek cienia na autorytet republiki i prawowitość naszej władzy.

RACZEJ ZGINIEMY!

Ustrój, którego ja pragnę — to ustrój, w którym prawa człowieka i jego sumienia są strzeżone przez państwo, gdzie wolność i moralność polityczna są zapewnione., a praca ma właściwą cenę, którą jej daje republika.

Jeżeli trzeba walczyć z tyranią, zawsze stawię się do apelu, czy jako prezydent, czy jako żołnierz. Ale musimy go przyjąć i doprowadzić do zwycięstwa republiki, pokoju i sprawiedliwości.

Nasze zwycięstwo będzie triumfem nie naszych partii i organizacyj, lecz triumfem wolności republikańskiej , triumfem prawa ludu, triumfem wartości moralnych, przed którymi chylimy czoła.

Pewne zwycięstwo wojsk rządowych

MADRYT. Pat. Madrycki dziennik „Informaciones“ opublikował wczoraj wieczorem wywiad z generałem Pozas, dowódcą jednej z grup rządowych.

W wywiadzie tym oświadczył generał Pozas, że zwycięstwo wojsk rządowych nie jest jakąś mrzonką, lecz rzeczą najzupełniej realną, która zaczyna najzupełniej ostatecznie się kształtować.

Bez interwencji obcej byłyby wojska rządowe już dawno zwyciężyły, gdyż w walce przyświeca im ideał, którego pozbawieni są przeciwnicy.

Odnośnie unifikacji dowództwa wojsk rządowych — oświadczył generał Pozas — to sprawa ta jest na najlepszej drodze i wkrótce już zrealizuje się przez ścisłą współpracę ministerstwa wojny ze sztabem generalnym.

Bombardowanie Ceuty

BARCELONA. Pat. Ministerstwo wojny komunikuje:

Dnia 21 bm. samoloty rządowe bombardowały koszary i składy nafty w Ceucie.

Dalsze sukcesy

MADRYT. Pat. Komitet Obrony Stolicy ogłosił następujący komunikat:

Na odcinku Guadalajara i Aranjuez wojska rządowe odniosły nieznaczne sukcesy.

Na froncie madryckim syutacja wojsk rządowych na terenie parku zachodniego poprawia się, po walkach które toczyły się wczoraj rano.

Po południu republikanie zajęli gmach szkoły im. Blasco Ibaneza, znajdujący się w pobliży rzeźni madryckich.

MADRYT. Pat. Wojska rządowe posunęły się naprzód o 300 mtr. w północno - zachodniej części Madrytu w pobliżu mostu francuskiego.

W Genewie

Sprawa Gdańska

GENEWA. Pat. W sobotę posiedzenia Rady Ligi Narodów nie było.

W południe zebrał się Komitet Trzech do spraw gdańskich, złożony z delegatów Wielkiej Brytanii, Francji i Szwecji.

Minister Beck zaznajomił członków Komitetu z polskim punktem widzenia w związku z powierzeniem Polsce przez Radę Ligi Narodów misji załatwienia różnic, jakie powstały między senatem Wolnego M. Gdańska a Wysokim Komisarzem Ligi Narodów.

W kuluarach mówi się wiele o zmianie, jaka nastąpi na stanowisku Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, zajmowanym dotychczas przez p. Lestera, a który mianowany został podsekretarzem generalnym Ligi Narodów.

Żadne decyzje, dotyczące osoby Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku dotychczas nie zapadły.

Zatarg francusko-turecki

GENEWA. Pat. Zatarg Francusko - turecki o Aleksandrettę wciąż znajduje się na martwym punkcie. Mimo ożywionych rozmów na ten temat, odbytych dziś między ministrem Wielkiej Brytanii Edenem a ministrem tureckim Arasem, referentem tej sprawy min. Sandlerem i delegatami Francji i Turcji, nie brak przypuszczeń, że bieżąca sesja rady, sprawy tej definitywnie nie załatwi, przy czym nastąpi bądź odroczenie całej sprawy, bądź rozstrzygnięcie w formie uzgodnienia pewnych punktów, zawierających być może kilka dyrektyw na przyszłość.

Aresztowanie syna wybitnego socjalisty franc.

BRUKSELA. Pat. Wiadomość o aresztowaniu Pawła Jouhaux, syna sekretarza generalnego francuskiej Konfederacji Pracy potwierdza się. Paul Jouhaux został aresztowany wczoraj rano w Leodium w związku z wykryciem afery dostarczania broni do Hiszpanii. Zakupywano i wywożono głównie karabiny maszynowe.

Od chwili wybuchu wojny domowej w Hiszpanii nielegalny handel bronią rozwinął się na wielką skalę, w szczegolności w okręgu Leodium, gdzie istnieją wielkie zakłady przemysłowe, produkujące broń. Przed kilku miesiącami duży rozgłos zyskała w prasie osoba sekretarza generalnego belgijskiej Partii Robotniczej Delviona.

Propaganda Frontu Ludowego

PARYŻ. Pat. Premier Blum wyjechał dziś o godz. 16.50 do Lionu wraz z kilku ministrami na zgromadzenie publiczne Frontu Ludowego, zwołane przez organizację liońską.

Proces Radka i tow.

MOSKWA. Pat. Dziś przed trybunałem wojskowym sądu najwyższego rozpoczął się proces przeciwko 17 oskarżonym z Radkiem, Piatakowem i Sokolnikowem na czele. Oskarża prokurator Wyszynski.

Trzech oskarżonych bronią adwokaci. Pozostali oskarżeni oświadczyli, że bądą się bronić sami.

Według aktu oskarżenia podsądni stworzyli nielegalną organizację pod nazwą „równoległe centrum“, która dążyła do obalenia istniejącego reżimu w porozumieniu z obcymi państwami, głównie z Japonią i Niemcami, oraz do restauracji kapitalizmu, a przede wszystkim do usunięcia siłą Stalina.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący Ulrych pytał oddzielnie każdego z oskarżonych czy przyznaje się do zarzuconych im przestępstw, na co każdy z nich dawał potakującą odpowiedź.

Na rannym posiedzeniu składali zeznaniia Piatakow, Radek, Serebriakow i Szestow.

Radek, który zajmował w centrum stanowisko specjalisty od polityki zagranicznej i zadaniem jego było utrzymywanie stosunków z placówkami państw obcych ZSRR., wyjaśnił w swoim zeznaniu, cel utworzenia zapasowego centrum.

Na tym zeznania oskarżonych na posiedzeniu rannym zostały ukończone.

Dymisja japońskiego gabinetu

PARYŻ. Pat. Havas donosi z Tokio: Premier Hirota złożył dymisję całego gabinetu cesarzowi o godzinie 16.45 według czasu miejscowego.

Wizytę Hiroty u cesarza poprzedziło zebranie rady ministrów, na którym stwierdzono niepowodzenie misji min. marynarki Nagano.

Wysiłki jego w celu doprowadzenia do kompromisu zawiodły.

Terauczi, który obstawał przy swym żądaniu rozwiązania parlamentu spotkał się z oporem parlamentarnych członków gabinetu.

Następstwem tego stanu rzeczy była decyzja złożenia zbiorowej dymisji całego gabinetu.

Havas donosi z Tokio:

Większość ministrów starała się *un-knąć rozwiązania parlamentu*, ale armia zajęła stanowisło nieprzejednane, domagając się albo rozwiązania sejmu, albo formalnego przeproszenia przez parlament rządu, przedstawicieli wszystkich stronnictw i wydalenia z parlamentu przedstawiciela Miuseito Homaly, który w ubiegły czwartek gwałtownie atakował armię.

Profanacja grobu Zacharowa

PARYŻ. Pat. Prokuratura w Pontoise prowadzi dochodzenia w sprawie profanacji grobowca Sir Basila Zacharowa. Nieznani dotychczas sprawcy wtargnęli do zamku Zacharowa w Balincourt, zerwali płytę z jego grobowca i usiłowali rozbić trumnę, zostali jednak w ostatniej chwili spłoszeni. Jak się zdaje, zamiarem złoczyńców było włamanie się do trumny pani Zacharow, która pochowana jest w tym samym grobowcu. W trumnie pani Zacharow znajdowały się bezcenne klejnoty. Prokuratura w Pontoise zachowuje w sprawie śledztwa ścisłą tajemnicę.

Uratowanie ofiar katastrofy

OSLO. Pat. Parowiec „Leda“ uratował 16 os. załogi statku „Karmt“, który zatonął. Nie zdołano jedynie uratować drugiego mechanika.

Statek „Lyra“ z Bergen uratował na Morzu Północnym sześciu członków załogi statku szwedzkiego, którego nazwy nie ustalono.

Ćwierć miliona osób bez dachu nad głową

NOWY JORK. Pat. — Admirał Grayson, kierujący akcją na terenach objętych powodzią oświadczył, że 270.000 osób pozostało bez dachu nad głową.

Liczba ofiar śmiertelnych katastrofy w Lawrencebourg przekracza 20. Gubernator stanu Kentucky stwierdza, że powódź obecna jest największą w historii tego stanu.

Operacja rumuńskiego następcy tronu

FLORENCJA. Pat. Rumuński następca tronu, wielki wojewoda Michał, dostał nagłego ataku ślepej kiszki i musiał być pośpiesznie operowany w jednej z klinik florenckich. Operacja miała przebieg pomyślny. Księżna Helena grecka znajduje się przy łożu swego syna. Król Karol, przebywający w Bukareszcie powiadomiony został telefonicznie o wyniku operacji.

Walczymy z reakcją!

Wizyta angielska w Berlinie

BERLIN. Pat. Delegacja angielskich oficerów lotnictwa, która przybyła w ub. niedzielę do Berlina z wicemarszałkiem floty powietrznej Courtney'em na czele, odleciała dziś z lotniska w Tempelhof do Londynu.

Delegacja brytyjska bawiła w Niemczech na zaproszenie szefa lotnictwa Goeringa.

Nowy rektor Uniw. S. B.

WILNO. Pat. W dniu dzisiejszym na uniwersytecie S. Batorego odbyły się wybory nowego rektora

W trzecim głosowaniu wybrany został b. rektor prof. dr. Witold Staniewicz.

Katastrofa kolejowa we Lwowie

LWÓW. Pat. Wczoraj wieczorem wydarzyła się we Lwowie katastrofa tramwajowa.

Ulicą Gródecką w kierunku ulicy Kazimierza Wielkiego przejeżdżał wóz tramwajowy służbowy, do którego przyczepiona była t. zw. lora. W pewnym momencie wóz wykoleił się i wjechał na wóz, wiozący pieczywo. Tramwaj najechał na niego od tyłu uszkadzając poważnie jego tylną część. Woźnica spadł z kozła doznając ogólnych potłuczeń. Motorowy tramwaju Żukowski doznał wewnętrznych obrażeń i zemdlał w wozie. Zderzenie spowodowało jeszcze jedną ofiarę. Mianowicie niejaka Zofia Chudoba potrącona przez wóz uderzyła głową o chodnik i doznała prawdopodobnie pęknięcia czaszki. Przerwa w ruchu tramwajowym trwała kilka godzin. Przyczyną wypadku było pęknięcie hamulca w wozie tramwajowym.

...i w Budapeszcie

BUDAPESZT. Pat. Dziś wydarzyła się tu poważna katastrofa tramwajowa. Starły się dwa wozy. Dwie osoby poniosły śmierć, 11 osób odniosło rany.

O dalsze drogi rozwoju spółdzielczości polskiej

Potęgująca się prężność organizacyjna świata pracy musiała odbić się na spółdzielczości. Przyjrzyjmy się, jaka jest sytuacja na tym odcinku spółdzielczości, który dotyczy bezpośrednio ośrodków miejskich i robotniczych.

Spółdzielnie Spożywców zrzeszone są w Zw. Spółdz. Spożyw. „Społem". Spółdzielnie mieszkaniowe, oszczędnościowe i — częściowo — pracy w Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych. Przepisy obowiązujące obecnie zmieniły sytuację b. znacznie w porównaniu z t. zw. okresem sejmokracji — oczywiście na niekorzyść samodzielności ruchu.

Zorganizowanie, a właściwie przydzielenie Spółdzielni do poszczególnych związków następuje w sposób przymusowy. Nie tylko prawo rewizji, ale i członkowie zarządu związków i lustratorzy podlegają zatwierdzeniu władzy rządowej. Wszystkie więc czynności rewizyjne są w rękach zależnych od czynników rządowych, wrogich samodzielności ruchu. Ruch jest „zabezpieczony" przed rękami i mózgami demokratycznych czynników w spółdzielczości.

Gospodarcze funkcje spółdzielczości są dobrowolnie skoncentrowane przede wszystkim w hurtowni „Społem". Tylko zespolony ruch spółdzielczy może odegrać — i odegra — poważną rolę na rynku handlowym i finansowym. A ponieważ w wyniku całego szeregu przyczyn większość spożywczych spółdzielń jest jeszcze w rękach drobnomieszczańskich, przeto lewica spółdzielcza nie ma również bezpośredniego wpływu na gospodarkę hurtowni spółdzielczej, względnie centrali finansowej ruchu spółdzielczego. Zresztą nie wysuwa specjalnych zarzutów w tej dziedzinie.

Pozostaje więc i możliwość i konieczność rozwinięcia samodzielnej działalności w zakresie propagandowo-organizacyjnym. Wyrazem konkretnym postanowienia, aby otoczyć opieką spółdzielczość pracowniczą i robotniczą i zorganizować systematyczną pracę organizacyjną, była uchwała walnego zjazdu T.U.R. z dnia 21 września 1936 r., powzięta z inicjatywy delegatów Warsz. Sp. Miesz., zlecająca Zarządowi Głównemu T.U.R. zajęcie się akcją „na rzecz rozwoju spółdzielczości oraz wzmożenia przez poszczególne spółdzielnie działalności kulturalno-oświatowej".

W myśl tej uchwały Zarząd Gł. T.U.R. powołał do życia specjalną sekcję propagandy spółdzielczej, do której kierownictwa weszli czołowi działacze spółdzielczy oraz przedstawiciele Zarządu Gł. T.U.R., jak i ruchu zawodowego. Akcja sekcji spółdzielczej T.U.R. musi rozpocząć się od zbadania możliwości organizacyjnych w terenie: zarówno poszczególnych jednostek, pracujących w spółdzielniach, jaw i spółdzielni. Trzeba skupić te siły w T.U.R., w każdym z oddziałów miejscowych TUR. Ponad to należy zgłosić akces do Prezydium Sekcji Spółdzielczej w Zarządzie Gł. TUR. (W-wa, Czerwonego Krzyża 20).

Następnym etapem pracy będzie zwołanie konferencji spółdzielczych działaczy solidaryzujących się z akcją oparcia propagandy spółdzielczej o wspólne hasła z całym obozem pracy.

Na takiej konferencji można będzie omówić całokształt dalszych planów akcji uświadamiającej i propagandystycznej w dziedzinie spółdzielczości wśród szerokich mas robotniczych i pracowniczych.

SSJ.

W sprawie zachowania się prof. Łukasiewicza

Otrzymaliśmy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 28 „Dziennika Popularnego" z dnia 22 stycznia r. b. ukazał się artykuł p. t. „Niesłychane!", w którym opisane zostało zajście, jakie miało miejsce z cudzoziemcem na Uniwersytecie J. P. dnia 20 stycznia r. b. Jestem tym cudzoziemcem, którego spotkał przykry incydent, lecz muszę zaznaczyć, że w całej tej sprawie Pan Profesor Łukasiewicz zrobił wszystko, co było w Jego mocy, aby zapobiec jakiemuś zajściu. Gdy jednak wbrew oczekiwaniu zostałem po wykładzie napadnięty, Pan Prof. Łukasiewicz natychmiast bardzo żywo zareagował i tylko dzięki Jego energicznej postawie nie odniosłem żadnego fizycznego szwanku, za co Mu jestem niezmiernie wdzięczny. Pan Profesor chciał właśnie legitymować napastników, lecz nie mógł tego uczynić z powodu ich ucieczki. Zaznaczam, że po wypadku Pan Prof. Łukasiewicz w bardzo ostrych słowach potępił napastników i wyraził żal, że obecni liczni słuchacze zachowali się biernie wobec sprawców zajścia.

Dr. Ch. Perelman
aspirant Belgijsk. Funduszu Narodowego dla badań naukowych.

Warszawa, d. 22 stycznia 1937.

* * *

List powyższy nie zmienia ani o jotę istoty sprawy. Kwestia „przeproszenia" i t. p. formalności jest sprawą, która obchodzi dr. Perelmana. Prof. Łukasiewicz

rozmawiał z osobnikiem, który skarżył mu się (!) na słuchacza, nie chcącego zająć „wyznaczonego" miejsca,

rozmawiał z nim, przekonywał z katedry, że cudzoziemców prześladować w taki sposób nie należy, natomiast

ani słowem nie potępił łajdactwa i łajdaka nie wylegitymował, choć liczni słuchacze tego się po profesorze spodziewali.

Jednym słowem—nie zrobił bynajmniej tego „co było w jego mocy".

Min. Świętosławski o burdach studenckich

„Mówiąc o uczelniach akademickich, niepodobna pominąć milczeniem sprawy rozruchów we wszystkich miastach uniwersyteckich. Rozpolitykowana część młodzieży stoi na stanowisku, że powinna wszelkimi sposobami, a więc także za pomocą gwałtu, bicia, używania dymnych świec, broni, urządzania blokad w domach akademickich, lub w samych uczelniach prowadzić akcję, skierowaną przeciwko Żydom. Należy stwierdzić, że to zachowanie się młodzieży znajduje niestety poparcie części starszego społeczeństwa.

Młodzież występuje wciąż z żądaniami, aby władze akademickie wydały zarządzenie, przeznaczające z góry oddzielne miejsca dla Żydów i dla chrześcijan. Wydanie takiego zarządzenia uważam za niemożliwe.

Nie ulega też wątpliwości, że tym, co kierują ruchem tej części młodzieży, wcale nie chodzi o oddzielne ławki, nikt bowiem nie mógłby uwierzyć, że dla tak błahego powodu godzonoby się na zaprzepaszczenie trymestru 50 tysiącom młodzieży.

Utrata roku szkolnego w walce o miejsce w salach wykładowych jest nie tylko stratą w ich życiu osobistym, ale również niepowetowaną stratą dla Polski, która obecnie, jak nigdy, potrzebuje sił do prowadzenia prac nad rozwojem kultury i sił obronnych kraju".

Z powodu nawału materiału dziś w 6-cio kolumnowym numerze nie mogliśmy dać rubryki „WIELKI PLEBISCYT CZYTELNIKÓW DZIENNIKA POPULARNEGO".

Do ogółu naszych Czytelników apelujemy w dalszym ciągu o masowy udział w plebiscycie.

Z ulicy Wiejskiej

BUDŻET MIN. OŚWIECENIA

Inflacja mówców i powódź słów zatopiła wczorajsze posiedzenie komisji budżetowej w czasie rozważania budżetu ministerstwa oświaty. To wszystko, co w czasie dyskusji poruszono powiedziane było już niejednokrotnie przed tem i lepiej i krócej w czasie sejmów prawdziwych. To, co się mówi obecnie jest po prostu wywalaniem otwartych drzwi.

Omawiając fatalny stan oświaty w Polsce minister główny nacisk położył na kryzys i jego fatalne następstwa. Nie od rzeczy jednak będzie przypomnieć, że do tego stanu przyczyniła się w znacznym stopniu polityka szkolna, której współtwórcami byli posłowie, podnoszący dziś tragiczny stan szkolnictwa.

Obraz i potrzeby szkolnictwa ilustrują dane, przedstawione przez ministra Świętosławskiego. Z danych tych wynika, że nie ma takiej dziedziny oświaty, która by nie została dotknięta dotkliwie w okresie ubiegłych lat pięciu. Budżet cały jest wegetacyjny.

Szkolnictwo powszechne, średnie, zawodowe, nauka i sztuka są w sytuacji wręcz tragicznej. Minister w swoim przemówieniu poruszył również sprawę awantur akademickich. Stwierdził stan faktyczny, zarysował w perspektywie możliwość zamknięcia wyższych uczelni w razie trwania awantur.

SZKOLNICTWO MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Z innych ustępów mowy ministra podkreślić należy ten, który dotyczy stosunku do szkolnictwa narodowości niepolskich.

W zakończeniu swojego przemówienia minister wypowiedział ogólny pogląd na wychowanie młodzieży, podkreślając, że Polska obok zbrojeń i największego rozwoju techniki potrzebuje psychicznego dozbrojenia.

ZA DUŻO PACYFIZMU

Należy to stwierdzić, że w żadnym narodzie nie znajdziemy tyle co w naszym szczerego pacyfizmu. Wielu nie uświadamia sobie tego, że objaw ten w czasach dzisiejszych jest bardzo niebezpieczny. Świadczy, że społeczeństwo nie jest dostatecznie przygotowane w swym nastroju psychicznym do zwycięskiej walki ot o, co jest największym skarbem wolnego narodu.

ANTYSEMICI ZA ŻYDOWSKIE PIENIĄDZE

W czasie dyskusji poruszono sprawę burd antysemickich. P. Budzyński i Hutten - Czapski domagali się stanowczo, aby w uczelniach wyższych rozdzielono miejsca dla Polaków i Żydów.

P. Budzyński wystąpił bardzo ostro w ogóle przeciw Żydom,o świadczając, że „Żydzi wchodzą z kaloszami do duszy polskiej". Oczywista, o tym, jak Żydzi wchodzi z pieniędzmi do kieszeni posła Budzyńskiego, nic nie powiedział.

Przeciw popieraniu burd akademickich przez posłów wypowiedział się pos. Kamiński.

„Gdyśmy byli młodzi i robili o coś wojnę, to były to jakieś wielkie zagadnienia. Problem ławek nie był podnoszony do rzędu zagadnienia narodowego".

Krytycznie odnosi się do wystąpień poszczególnych posłów, którzy popierają wystąpienia antysemickie młodzieży. Takie kadzenie młodzieży jest dawaniem z naszej strony złego przykładu.

Na powyższe oświadczenie zabrał głos pos. Bakon, zarzucając posłowi Kamińskiemu, że kadzi młodym Żydom.

Na to p. Mincberg zareplikował: A co było w 1935 r. i przedłożył p. Bakonowi numer „Robotnika", gdzie stwierdzono zabiegi p. Bakona o poparcie Żydów przy wyborach sejmowych. Na to p. Bakon nie odpowiedział.

Z Senatu

BUDŻET MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI.

W ub. piątek odbyła się dyskusja na komisji budżetowej senatu nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Referent budżetu sen. Radziwiłł i in. podnieśli wszystkie te niedomagania sądownictwa, które znane już są w znacznym stopniu z dyskusji budżetowej w sejmie.

CZYNNIK SPRAWIEDLIWOŚCI W RZĄDZIE.

Na podkreślenie zasługuje zwrócenie uwagi przez sen. Radziwiłła na konieczność współpracy ministerstwa sprawiedliwości z innymi resortami. Wskazaną jest rzeczą, by opinia ministerstwa w sprawie zgodności projektów ustawodawczych z konstytucją i z przepisami innych aktów ustawodawczych oraz techniki ustawodawczej była w większym niż dotychczas stopniu brana pod uwagę przez wszystkie resorty.

CI, KTÓRZY GWAŁCĄ PRAWO.

O kryzysie prawa z naciskiem mówi sen. Decykiewicz. Na ten kryzys prawa skarżą się przeważnie ci — którzy to prawo gwałcą, powiada on. Nie ma kryzysu prawa, jest kryzys polityczny. Do władzy doszli ludzie nowi, nie mający i nie uznający tradycji, którzy myślą, że od nich zaczyna się świat i że rządzić będą wiecznie.

PACYFIKACJA MAŁOPOLSKI

Zwraca uwagę sen. Decykiewicz, że b. minister sprawiedliwości nie zajął żadnego stanowiska w sprawie pacyfikacji w Małopolsce Wschodniej w roku 1930. Pacyfikacja ta była dziełem czynników administracyjnych. Minister sprawiedliwości przyglądał się temu bez żadnej reakcji.

BEREZA KARTUSKA.

W sprawie Berezy Kartuskiej minister nie powinien był się zgodzić na drogę administracyjną. Powinien był zaproponować, jeżeli uznał to za konieczne — nadzwyczajne normy prawne. Po co mamy naśladować Sołówki, czy niemieckie obozy koncentracyjne. Jeden z niemieckich ministrów sprawiedliwości powiedział: „więzienie powinno być miescem szczególnego strachu". Takie zasady powinny by być nam obce.

SĘDZIÓW MNIEJ, DOZORCÓW WIĘZIENNYCH I POLICJI WIĘCEJ.

Ciekawe są zestawienia sen. Decyklewicza, dotyczące budżetu ministerstwa sprawiedliwości. W preliminarzu projektuje się redukcję 47 etatów sędziów i prokuratorów, 772 urzędników sędziowskich i 472 niższych funkcjonariuszów sądowych. Za to będzie powiększona liczba funkcjonariuszów więziennych o 300 etatów, stan służby bezpieczeństwa, o 130 etatów, policja o 102 oficerów i 910 szeregowych. Smutne to porównanie — mówi sen. Decykiewicz.

KTO PISZE USTAWY?

Zagadnieniem tym interesuje się sen. Śliwiński. Ustawy najwidoczniej nie są pisane przez fachowców. Kiedyś zdziwił go bardzo program wykładu historii w szkołach. Dowiedział się później, iż program ten napisał bardzo wybitny przyrodnik. Obawiam się, powiada sen. Śliwiński, iż „wybitni przyrodnicy" piszą teraz ustawy w różnych ministerstwach. Podnosi przy tym fatalny język ustaw. Styl naszych ustaw jest często krzyczącą niesprawiedliwością w stosunku do naszego języka.

CYGARO UPADŁOŚCIOWE.

Sen. Petrażycki podkreśla istnienie kartelu licytantów oraz apeluje do ministra, by wejrzał w dziedzinę syndyków mas upadłościowych. Nie jest dobrze, gdy w społeczeństwie porównuje się masy upadłości do cygar, które wypalają syndycy.

A sen. Evert dodaje: „Wierzyciele wąchają dym!"

W zakończeniu zabrał głos minister, m. in. zapowiedział walkę z kartelem licytantów.

Bereza!

Z Warszawy wywieziono wczoraj do Berezy Tadeusza Ochmańskiego, Arona Panina i Jakuba Prawina.

Pan Kawecki

Jak donosi jedna z półurzędowych agencyj, p. Kawecki jest chory i od dłuższego czasu nie urzęduje. Funkcje jego ma pełnić p. Paciorkowski.

Endekom nie udało się

(jr.). W sprawie awantury oenerowskiej na odczycie Koła Medyków, dowiadujemy się, że odczyt po przerwie się odbywał **w dalszym ciągu.**

Kotoniarze łódzcy przed akcją

Jak już donosiliśmy, w dn. 19 b. m. odbyła się w Łodzi konferencja pomiędzy fabrykantami przemysłu kotonowego, a przedstawicielami związków robotniczych. Żądania przemysłowców były tego rodzaju, że warto im poświęcić specjalną uwagę.

Jeśli chodzi o stronę ekonomiczną, fabrykanci „proponują" skasowanie zapłaty za postoje, która waha się w granicach od zł. 0.50 do zł. 1 za godzinę.

Przed tym chcą zglajchszaltować płace robotników łódzkich do poziomu płac, stosowanych na prowincji, gdzie żadna umowa zbiorowa nie obowiązuje. Obniżka ta wyniosłaby od 35% do 50% wynagrodzeń obecnych.

Najbardziej jednak charakterystyczne są żądania polityczne fabrykantów, o których pisaliśmy już poprzednio — zrzeczenia się strajków okupacyjnych i ograniczenia kompetencyj delegatów, wobec których właściciele „czują się we własnych fabrykach, jak niewolnicy". Czelność swoją fabrykanci posuwają tak daleko, że chcą zakaz prowadzenia strajków okupacyjnych zaopatrzyć specjalną klauzulą — rodzaj potrzasku automatycznego — że jeżeli w jakiejkolwiek fabryce wybuchnie taki strajk — to tym samym umowa w całej branży zostaje zerwana. O znaczeniu tych żądań pisaliśmy już kilkakrotnie — fabrykanci chcą sobie stworzyć na własnym podwórku awangardowy raj reakcyjny.

W odpowiedzi na to przedstawiciele robotników wysunęli żądanie przedłużenia obecnej umowy na rok, ustalenia stawek na nowe artykuły, oraz pewnej nieznacznej podwyżki dla wykończalni i sił pomocniczych t. zn. robotników najmniej zarabiających.

W niedzielę, 24 b. m. odbędzie się w kinie Resursa zebranie urządzone wspólnie przez Związek Klasowy i Z. Z. Z. dla robotników kotonowych.

(m. br.)

Zwyciężyli dzięki solidarnej akcji

ŁÓDŹ. 21.I. Strajk w fabryce wyrobów gumowo - metalowych Makowski i Saurer w Łodzi, o którym donosiliśmy w swoim czasie, został w dn. 20 b. m. zakończony. Robotnicy uzyskali podwyżkę w granicach od 12 — 40%, uznanie delegatów fabrycznych, oraz zapewnienie, że za strajk nikt konsekwencji ponosić nie będzie. Nowi robotnicy mają być angażowani również na warunkach obecnie ustalonych.

Jest to znaczny sukces, jeśli zważyć, iż w fabryce tej zatrudnieni są przeważnie młodociani, którzy nie mają żadnych tradycyj zawodowych i strajkują pierwszy raz w życiu. Przed akcją i w czasie jej trwania prawie cały personel fabryki, liczący ok. 130 osób, wstąpił do związku klasowego.

m. br.

Strajk w Kielcach

W trwającym już od dwóch tygodni strajku w firmie „Orion" i Emalit (o którym już donosiliśmy) zaszła zmiana, godna napiętnowania i potępienia przez opinię pracowniczą kraju.

Otóż **właścicielowi wyżej wymienionych firm fotochemicznych i portretowych, p. Obażańskiemu, udało się zwerbować większą grupę łamistrajków, dzięki i przy pomocy których przedsiębiorstwa w części uruchomił.**

Przedsiębiorca teraz nie chce strajkujących pracowników dopuścić do pracy, żądając od każdego, który chce napowrót pracę objąć, **podpisania zobowiązania, że nie będzie należał do związku klasowego, ani nie będzie próbował strajkować.**

Strajkujący są zdani na ofiarność klasy pracującej.

Adres dla przekazów pieniężnych: Rada Zw. Klasowych, Kielce, Sienkiewicza 9.

Wytwórnie filmowe eksploatują pracowników

Od jednego z pracowników przemysłu filmowego otrzymaliśmy list, ilustrujący krzywdzący stosunek właścicieli wytwórni filmowych do personelu pracowniczego. Trzy wytwórnie występujące pod firmą „Sfinks" (Wolska 42), „Falanga" (Trębacka 11 i Szopena 3) zatrudniają ponad stu pracowników. Właściciele wyżej wymienionych wytwórni wskutek specyficznych warunków w polskiej produkcji filmowej, nie są pracodawcami, a rola ich polega na wynajmowaniu producentom filmów hali. Na skutek tego w ciągu roku pracują u kilkunastu pracodawców, którzy dotychczas nie zagwarantowali pracownikom urlopów ani innych świadczeń socjalnych. Pomimo szybkiego rozwoju wytwórczości filmów, w roku 1935 płace filmowców zostały obniżone o 10 procent. Dziś zarobki wynoszą: malarzy i stolarzy od 30—40 zł. tygodniowo, elektryków — jeszcze mniej, wskutek 20-groszowej obniżki, przeprowadzonej niedawno w „Falandze". Obecnie niemieckie Towarzystwo „Tobis-Film" przystąpiło do nakręcenia filmu w wytwórni „Falanga" na Szopena, do czego sprowadzono z Niemiec majstra stolarskiego i pięciu elektryków. Niemcy ci opłacani są 10-krotnie wyżej od polskich robotników i nawet od polskiego majstra, którzy wykonują robotę niegorzej od Niemców. Po co ich sprowadzono skoro rąk do pracy w Polsce... conajmniej nie brak.

W tych warunkach pracownicy polskiej produkcji filmowej zrozumieli potrzebę zorganizowania się w Zw. Zaw. Prac. Branży Kinematograficznej w Polsce. Szykują się oni obecnie do decydującej walki o należne urlopy i inne świadczenia socjalne.

Dyrekcja szpitala w Kochanówce sabotuje konferencje w inspektoracie pracy

Pod tym tytułem donosi „Łodzianin" że w szpitalu w Kochanówce, gdzie niedawno zawarto umowę zbiorową, wybuchł ponowny zatarg z powodu odmowy wprowadzenia przez dyrekcję szpitala 8-godzinnego dnia pracy, przewidzianego umową. W związku z tym miała się odbyć konferencja w inspekcji pracy. Konferencja jednak nie doszła do skutku z powodu niestawiennictwa przedstawicieli dyrekcji.

Lekceważenie konferencji przez przedstawicieli dyrekcji świadczy o wyraźnej złej woli wobec słusznych żądań pracowników i o chęci sabotowania uchwał inspektoratu pracy.

Na marginesie pewnego wyroku

(HP) „16-letniego Motla Plantera, oskarżonego o rzucanie kamieniami w pociąg, którym jechali uczniowie Polacy, skazano na karę zamknięcia w zakładzie poprawczym do pełnoletności" (z prasy).

Chcemy wierzyć, iż demolowanie sal wykładowych, wrzucanie bomb do sklepów, bestialskie znęcanie się nad kolegami-akademikami spotka się z równie surową oceną sądu.

Fakt, iż poszkodowanymi są przeważnie Żydzi, nie jest chyba okolicznością łagodzącą dla zdziczałych napastników endecko-oenerowskich? Fakt natomiast, iż napastnikami są przeważnie akademicy (chluba narodu...) jest niewątpliwie okolicznością obciążającą.

Dwie tradycje

Siedemdziesiąt cztery lata minęło od dnia, kiedy dla „zaprowadzenia ładu i porządku“, dla uratowania carskiej okupacji i stanu posiadania obszarników polskich — margrabia Wielopolski zarządził brankę polskiej młodzieży. Na zarządzenie polskiego możnowładcy miała ginąć polska młodzież w górach Kaukazu i pustyniach Azji Środkowej za to, że pragnęła własnej ojczyzny i zniesienia pańszczyżnianej hańby. Rzemieślnicy, robotnicy i akademicy odpowiedzieli zbrojną walką. Wybuchło od lat szykowane powstanie, otwierając półtoraroczną epopeję nierównej walki w miasteczkach i w lasach przeciwko wojskom caratu.

Znane są powszechnie przyczyny upadku powstania. Sabotaż jego szlacheckiego skrzydła przeciwko wprowadzeniu w życie Manifestu Rządu Narodowego o uwłaszczeniu chłopów wykopał głęboką przepaść między powstaniem a masą włościańską. Dwa nurty: WALKA CHŁOPÓW, którzy od czterech lat—każda wieś osobno — rzucali pańszczyznę, palili dwory, odmawiali płacenia podatków — i WALKA LUDNOŚCI MIEJSKIEJ o niepodległość i demokrację — te nurty nie zlały się — z winy wpływów szlacheckich, w jeden potężny nurt rewolucji społecznej i politycznej, która musiałaby dać w wyniku Polskę niepodległą i demokratyczną, nie szlachecką, lecz ludową.

Żywioły chwiejne ulegały szlacheckiej przewadze i wpływowi. A szlachta bała się ruchów ludowych, bała się, że lud, zdobywając niepodległość, pozbawi ją własności i przywilejów. To też spekulowała na pomoc zbrojną lub dyplomatyczną monarchij — nie ludów! — Zachodu. Rewolucyjny, plebeuszowski, demokratyczny prąd w powstaniu nazbyt był słaby, aby utrzymać kierownictwo na stałe w swoim ręku. Najwybitniejszy kierownik jego lewego skrzydła, Jarosław Dąbrowski, który głosił demokrację, uwłaszczenie, wolność Polaków, Ukraińców, Białorusinów, już od połowy 1862 r. znajdował się w carskim więzieniu. Wtrąciły go do więzienia rządy Wielopolskiego.

Wielopolski i Dąbrowski — te dwa nazwiska pierwsze przychodzą na myśl, kiedy mowa o styczniowym powstaniu. I nie wolno mówić po prostu o tradycjach historycznych Polski, bo nie ma jednej, lecz są dwie tradycje przez te dwie postacie najlepiej uosobione. Butny, dufny pan, ciemięzca chłopów, wierny sługa cara, zaprzaniec i zdrajca sprawy narodowej — i ofiarny rewolucjonista, bojownik o wolność narodu i jego najliczniejszej klasy — włościaństwa, który, gdy sprawa polska poniosła klęskę, nie spoczął, lecz stanął ponownie do szeregów i zginął w walce o wolność Francuzów.

Takimi, jak Jarosław Dąbrowski, stoi imię Polski w świecie. Dzięki Dąbrowskiemu otaczała nas sympatia wszystkich ludów, a zawołanie „Niech żyje Polska“ rozbrzmiewało wszędzie, jako symbol walki z tyranami. I nie potrafiły tego imienia zbrukać i splugawić żadne zdrady i płaszczenia się Wielkopolskich, ani ich potomków.

Dziś ciemne siły pracują nad tym, aby jedynie godną naszego narodu tradycję zatuszować i ukryć. Głucho o Dąbrowskim w oficjalnych obchodach i pseudodemokratycznych broszurach. Głucho o sojuszu całej demokracji Europy z walką narodu polskiego o niepodległość. Głucho o tym, że właśnie zgromadzenie, w sprawie powstania styczniowego zwołane, założyło w 1867 r. pierwszą Międzynarodówkę Robotniczą, Międzynarodówkę Karola Marsa, Engelsa, Liebknechta. Międzynarodówka umieściła żądanie niepodległości Polski na czele swojego programu. Dziś usiluje się międzynarodowe organizacje robotnicze przedstawić jako wrogów Polski, a porozumienie z nimi jako sprzeczne z polską racją stanu. Dziś we Francji, a nie w Polsce stawiają Dąbrowskiemu pomniki!

Wmyślenie się w historię Polski, w historię styczniowego powstania uczy, że od bardzo dawna istniały dwie zupełnie różne racje stanu: racja stanu Dąbrowskich, to jest racja stanu Polski i ta druga — Wielopolskich — racja STANU POSIADANIA PASOŻYTÓW Polsce obca i wroga.

Nawiązanie do tradycji Jarosława Dąbrowskiego — tradycji rewolucyjnych ruchów ludowych i sojuszu ze światową demokracją, zerwanie z haniebną tradycją Wielopolskich i z szlachecką obawą przed ludowym ruchem ukazuje drogę do uchronienia kraju przed grożącymi mu niebezpieczeństwami. Linia podziału powstała nie dziś. Biegnie przez całą historię.

Wiktor Grosz.

„Byczo jest“!...

(HP) W jednym z urzędów, podległych ministerstwu Skarbu, ponad 600 (sześćset) osób z ukończonymi studiami uniwersyteckimi zabiegało o przyjęcie na praktykę.

Uwzględniono 40 (czterdzieści) podań.

I czterdziestu „szczęśliwców“ z dyplomami będzie w ciągu półtorarocznej praktyki pobierać zawrotną sumę... 40 (czterdzieści) złotych miesięcznie.

Za 7 godzin pracy dziennie...

P. Pryłuckiemu — do rozważenia

W n-rze 23 „Dziennika Popularnego“ zamieściliśmy list do Redakcji adw. N. Pryłuckiego, w którym autor — jeden z redaktorów „Momentu“ — prostuje nasze zarzuty pod adresem tego pisma zaprzeczając naszej informacji, że „Moment“ jest dotąd pismem prosanacyjnym i orientuje się wyraźnie na współpracę z „systemem“. Adw. Pryłucki stwierdza że

„prawdą jest, że jeden z współpracowników „Momentu“ — poseł na obecny Sejm — jeszcze nie rozumie niewłaściwości kurczowego trzymania się mandatu, ale jest on w redakcji *ODOSOBNIONYM* i — niemiarodajnym, ile że nie należy do składu komitetu redakcyjnego“.

Red. Pryłucki popiera swoje wywody tym, że w nr. 7 „Momentu“ ukazały się dwa sążniste artykuły, pochodzące od „czołowych publicystów i członków komitetu redakcyjnego tego pisma“ (t. j. pp. Stupnickiego i Pryłuckiego), które „zadają kłam“ naszym twierdzeniom o prosanacyjnej orientacji „Momentu“.

Z listu red. Pryłuckiego wynikało, że stanowisko jego jest stanowiskiem całej redakcji „Momentu“, natomiast inny współpracownig tego pisma — p. Gotlieb, „poseł“ na sanacyjny sejm — jest tam całkowicie odosobniony. To też powitaliśmy ten list, jako oznakę zerwania „Momentu“ ze swą prosanacyjną przeszłością i wypłynięcie na szerokie wody współpracy z polską demokracją. Wydawało nam się, że pierwszym krokiem na tej drodze będzie usunięcie z łamów tego pisma artykułów „niemiarodajnego“ i „odosobnionego“ w redakcji „Momentu“ posła Gotlieba, które — przesiąknięte orientacją prorządową—częściej dotąd zdobią łamy „Momentu“, niż antysanacyjne artykuły red. Pryłuckiego.

Toteż conajmniej żdziwiło nas oświadczenie Redakcji „Momentu“, które nazajutrz po zamieszczeniu przez nas listu adw. Pryłuckiego, ukazało się tłustym drukiem na pierwszej kolumnie tego pisma. Podajemy je w dosłownym przekładzie.

„W związku z listem do Redakcji, podpisanym przez adw. W. Pryłuckiego, jaki ukazał się we wczorajszym numerze „Dziennika Popularnego“ i w którym jest m. in. poruszona sprawa orientacji politycznej, uważamy za konieczne stwierdzić, co następuje:

Poglądy, wypowiedziane przez adw. N. Pryłuckiego w wyżej wspomnianym liście, powinny być traktowane jako *jego osobiste*, a nie jako poglądy redakcji „Momentu“, która stoi na stanowisku niezależnej żydowskiej polityki w Polsce.

Redakcja „Momentu“.

Oświadczenie to, dezawuujące list adw. Pryłuckiego, potwierdza nasze zastrzeżenie wobec linii politycznej „Momentu“. Bundowska „Folkscajtung“ określa je w następujących słowach: „A więc, „Moment“ swego stanowiska nie zmienił. Dalej prowadzi swoją „niezależną politykę żydowską“— niezależną od nikogo z wyjątkiem sanacji...“ A „Hajnt“ dodaje słusznie: „oświadczenie redakcji „Momentu“ nie odpowiada na najważniejszy problem: CO dyktuje niezależna polityka żydowska — czy zasiadanie w obecnym sejmie jest korzyścią dla ogółu, czy też — nie jest?“.

List adw. Pryłuckiego, wypowiadającego się za orientacją na polski obóz demokratyczny, serdecznie witamy. Ale wobec oświadczenia red. „Momentu“ zmuszeni jesteśmy zapytać p. adwokata:

1) kto jest „miarodajny“, a kto jest „odosobniony“ w redakcji „Momentu“ — p. red. Pryłucki, czy „poseł“ Gotlieb?

2) Czy p. redaktor uważa, że można na łamach jednego pisma w redakcyjnych artykułach wypowiadać dwa przeciwstawne sobie poglądy?

Czy w „Momencie“ nie może znaleźć zastosowanie stare prawo ekonomiczne: gorsza moneta wypiera lepszą?

Hen.

Znowu aresztowanie poety!

Jak się dowiadujemy, w Sławatyczach został nagle aresztowany poeta ukraiński Al. Hawryluk. Al. Hawryluk zajmował się wyłącznie działalnością literacką. Zapytujemy czynniki miarodajne, czy długo jeszcze powtarzać się będą represje wobec przedstawicieli literatury? Zwracamy się również do zarządu Zw. Zaw. Lit. Polskich, do prezesa Pen-Clubu i do zasiedziałego gremium Akademii z zapytaniem , czy długo tego rodzaju represje wobec pionierów wolnego słowa pokrywane będą, wbrew wielowiekowej tradycji naszego kraju, wymownym milczeniem?

Gen. Roja wśród młodzieży ludowej

Generał Roja, który powrócił do czynnego życia politycznego, biorąc udział jako delegat w Nadzwyczajnym Kongresie Stronnictwa Ludowego, wygłosi dla akademickiej młodzieży ludowej w Warszawie odczyt p. t. „Ideologia ludowa w Legionach“. (ag).

Włoski bohater niepodległości Polski

Data wybuchu ostatniego powstania co rok wywołuje w naszej pamięci szereg ofiarnych postaci patriotów, demokratów.

Osobny, a piękny rozdziałek historyczny stanowią powstańcy-cudzoziemcy. Najliczniejsi z nich byli Włosi. Nic dziwnego. Włochy w tym samym czasie walczyły o własną wolność. Kilkadziesiąt lat ideowego i zbrojnego trudu miało im wkrótce potem dać niepodległą i zjednoczoną ojczyznę.

Najserdeczniejsze stosunki łączyły ich z naszą emigracją, a polityczne — tajne z konieczności — węzły spinały pokrewne, ich i nasze, poczynania. Od ich haseł, z ich szeregów, nie raz wprost od ich boku odrywali się owi dzielni, ideą prześwietleni młodzieńcy, którzy w imię braterstwa przedarli się do dalekiej Polski.

Kilku z nich nie miało już wrócić do włoskiej ojczyzny. Zginęli w bitwach, jak pułkownik Franciszek Nullo, świetny wojownik, poległy pod Krzykawką koło Olkusza, zaraz nazajutrz po przybyciu do naszego kraju, jak major Lencisa, zabity w potyczce pod Osówką, w mławskim; inni przeszli przez cytadelę i znaleźli się na Syberii. Najdłużej walczył i najtragiczniej zginął pułkownik Stanisław Bechi, któremu z inicjatywy koła polsko-włoskiego im. Leonarda da Vinci postawiono przed trzynastu laty pomnik we Włocławku.

Józef Garibaldi, usunięty od pracy państwowo-twórczej, zaszczepionej na jego żołnierskim czynie, osiadł na odludnej wysepce Caprerze, pracą literacką i cichymi zajęciami wiejskimi osładzał sobie doznaną niesprawiedliwość. Tam to usłyszał Bechi słowo: **Polska i słowo: powstanie.**

Działa szybko, od razu. Przez Paryż, gdzie wysłańcowi Garibaldiego Komitet Narodowy z miejsca dał szarżę pułkownika, ruszył do Polski. W sierpniu 63 stanął w Warszawie i przedstawił się Rządowi Narodowemu. Na własną prośbę przydzielono go z początku do sztabu.

We wrześniu zaczął Bechi w kaliskim akcję samodzielną. Jako dowódcy oddziału, towarzyszyło mu powodzenie: wygrywał potyczki. Jak się stało, że w połowie grudnia znalazł się w ręku wroga? „Umieram, ponieważ postanowiłem wytrwać na stanowisku, gdy wszyscy, a przynajmniej prawie wszyscy dowódcy wyjechali za granicę“ — donosi żonie w pożegnalnym liście. Z kilku wersyj za prawdziwą uznana została, o wstydzie! ta, która fakt tłomaczy zdradą. Wyjawiono Moskalom miejsce, gdzie stanął oddział Bechiego, czekając na połączenie z innym oddziałem. Wzięto go w nocy z chałupy, niemal ze snu i dostawiono do bliskiego Włocławka, do więzienia. Zapadł wyrok śmierci.

Dowiedział się Rząd Narodowy i zaalarmował komitet pań włocławskich, opiekunek więźniów politycznych. Na czele stała Izabella Zbiegniewska, niezapomniana dla Kujaw, ale i w ogólnym życiu polskim wysokim imieniem zapisana działaczka, przyjaciółka Żmichowskiej, ostatnia „Entuzjastka“. Od 6-ej rano 16-go grudnia gotowało się we Włocławku. O 8-ej miała się odbyć egzekucja, ale panie uzyskały od władz odroczenie na 24 godziny, zatelegrafowano na różne strony, najważniejsza depesza poszła do posła włoskiego w Petersburgu. Zbiegniewska z dwiema towarzyszkami dostała pozwolenie wejścia do więźnia i zaczęło się przeraźliwe czekanie na odpowiedź.

„Miałyśmy możność podziwiać najszlachetniejszego z ludzi—napisze w parę dni później pani Izabella do Giulii Bechi — i płaczemy teraz po nim, jak po bracie. Czysty wprost, jak anioł, wielkością urastający do swego nieszczęścia, nieprzebranej słodyczy, która roztkliwiała nawet najokrutniejszych jego dozorców, pobłażliwy, wzniosły w swoim zapale dla sprawy naszej wolności, którą uczynił swoją, czuły ojciec, czuły mąż, wydał nam się czymś nadludzkim... Dziejów tej strasznej nocy nie można opowiadać bez łez!“.

Odpowiedzi z Petersburga ciągle jeszcze nie było. Późno po północy więzień zasiadł do listów pożegnalnych.

„Biedna moja Giulietto — tymi zdaniami zaczyna się arkusz, przeznaczony dla żony — kiedy otrzymasz ten list, biedny twój Lao już nie będzie żył, ponieważ mam być rozstrzelany przez Moskali. Błogosławię cię razem z drogimi dziatkami. Śmierć mnie nic a nic nie trwoży, boleję tylko, że umieram zdala od tych, których kocham, i nie mogę uścisnąć cię po raz ostatni. Jesteś tedy wdową... Dałem krew moją za Polskę, niechaj Polska nie opuści mojej rodziny w nędzy. Posyłam ci pukiel moich włosów, zwilżonych śmiertelnym potem. Liczę, że otrzymasz mój zegarek, obrączkę i medalionik z waszymi włosami... Przesyłam ci także dwie złote monety rosyjskie, które zachowaj jako pamiątkę po mnie. Mam jeszcze tylko trzy godziny życia. Odwagi, droga moja Giulietto! Twój mąż bliski śmierci, Bechi“.

Włocławek długo zachował w pamięci przejazd skazańca na miejsce kaźni, śród zbitych tłumów ludu. Najukochańszemu zwycięzcy nie można było zgotować bardziej triumfalnej drogi. A po chwili nad warkot bębnów i nad salwę rozległ się donośny, do końca niesłabnący okrzyk:

„Niech żyje Polska!“

Umarł, jak ci wszyscy, z których czynu wyrosła niepodległość. Ale tak oddawał życie za Polskę tylko on jeden — cudzoziemiec.

W kilka godzin później przyszedł telegram z Petersburga:

„Natychmiast wstrzymać egzekucję“.

JULIA WIELEŻYŃSKA.

Chłopi piszą

Dnia 20 stycznia 37 r.

Drobny rolnik ze wsi stary Katarzynów poczta Koluszki Pisze poto żeby p. redaktor wiedział co się dzieje na wsi. A gdy wrazie list muj po zremontowaniu dostał się do druku to zgadzam się nawet na umieszczenie mojego nazwiska gdyż wszystko to co pisze jest prawdą — tylko zajścia sekwestratora były nie teraz tylko w r. 1935.

Robotnicy miast wszak Wy żyjecie w innych warunkach niż my tutaj na rozwlekłej prowincji. My nie pracujemy razem dziesiątkami ani setkami, żebyśmy mogli wspólnie pogadać o swojej doli i niedoli. To też organizacja na wsi napotyka nieraz na ogromne trudności, a że naród wsiowy jest z zasady religijny, to też działalność kapitalizmu ma tu duże znaczenie, udają bowiem oni że idą z kościołem, to też wierny ludek wsiowy, nie chcąc się dostać razem z żydami i chłopami i z całym społeczeństwem żywcem do piekła, a jeszcze po przeczytaniu rycerza rozsyłanego masowo bezpłatnie i małego ciemnika, naród jest gotów popierać najgorsze bezczelstwa, by leby iść razem z panami do wiecznej szczęśliwości. To też u nas każde nowo założone Koło ludowe potrzebuje wielkiego wysiłku, trzeba każdemu chłopu z osobna wyjaśnić, że my przez nasze organizacje utworzymy wielką siłę chłopską, a po tem dopiero będziemy równi z równymi, będzie nam wolno wybierać radę gminną, sołtysa a nawet głosować na wójta. I zaczyna sobie chłop rozmyślać bo to chłop nigdy nic na ślepo nie robi, ale gdy już raz sobie dobrze pomyśli, przejrzy na oczy i pujdzie krok naprzód, to już się nie cofnie, tylko żałuje że sie wcześniej o tem nie dowiedział. Gorsza jest sprawa z organizacją kobiet na wsi, bo gdy taka baba wruci w niedziele z kościoła, zaraz nowe awantury, nowe piekło. „Bezbożniki! jeszcze chcą jakieś koło wici tu zakładać! wojtki żydowskie! kościoły niedługo pójdąo balać, bolszewniki! wszystko sie dowiedziałam, to też go djabeł ciągnie na ten „Madryk“ (radjo) do władka“. Chłop na wsi chociaż jest czupurny z zasady, ale wobec baby to już sprawa inna. Jej to już nikt nie przetłomaczy bo ona musi być zawsze mądrzejsza.

Po mimo tych wszystkich przeszkód nie pozostaliśmy w tyle, założyliśmy w naszej wsi koło ludowe, i chociaż jest źle, ale wierzymy w to, że będzie lepiej, że wszyscy ludzie pracy podadzą sobie ręce chłop, robotnik i inteligent a może i pan sekwestrator gdy przyjdzie jeszcze raz do 3-morgowego rolnika pod osłoną bagnetuw policij, gdy będe go prosił, że jestem na dnie nędzy że krowine ukradli mi złodzieje a ostatnią świ nie zajął sekwestrator gdy mu wskaże troje drobnych dzieci bladych wynedzniałych obdartych źle odżywianych gdy mu powiem że sam straciłem zdrowie i nabawiłem się reumatyzmu w 20-tym roku w okopach, może zrozumie, może wspułczuje, może nie będzie wywracał słomy włużkach szukając pienędzy, może nie zabierze reszte gratuw z mieszkania za zaległe podatki ale pujdzie do wyższych władz i przedstawi tam los chłopa małorolnego. Wczoraj odwiedził nas proboszcz po kolędzie a gdy zobaczył na stole zamiast serwety „dziennik popularny“ i grubymi literami widniał napis „prawda o Hiszpanij“ zapytał ostro, skąd to masz. Ja się tłomacze że co prawda to trudno dostać te gazete, ale od czasu — do czasu to sobie na ten luksus pozwalam. Co? ksiądz muwi że to jest gazeta komunistyczna? że ją wydaje związek nauczycieli bezbożników? być może, bo to chłop na wsi nie wiele coprawda rozumie, ale mam i inne, bo to prosze księdza nie szkodzi jak sie wszystkiego potrochu poczyta, i pokazuje stare gazety „Epoki“, „Nowy ustrój“ „zielony sztandar“. Opuszczając dom mój w nie bardzo dobrym chumorze obiecując mi że się dostane do więzienia. J jeszcze w parū miejscach naszej wsi Katarzynowa spotkał „dziennik popularny“. Lecz tam mu śmiało objaśniano, że wieś się budzi z letargu obłudy i ciemnoty, że „Dz. pop.“ to nasza chluba kultury — wspułczesnej. Kończąc ten list apeluje do koleguw z miasta nie nazywajcie nas chamami, bo jednakowo walczymy o ten czarny chleb powszedni, jednak mamy dążenia a w piersiach naszych biją dla wspulnego dobra serca chłopskie i robotnicze.

Władysław Kaczmarek.

Tabela wygranych

14-ty dzień ciągnienia IV klasy 37 Loterii Państw.

I i II ciągnienie

Główne wygrane

50.000 zł. — 182074
Zł. 10.000 — 50880 75455 75850 120678
Zł. 5.000 — 72308 88728 130452
Zł. 2.000 — 29346 35162 41173 81120 84448 90869 139177 173056 173028
Zł. 1.000 — 2193 4103 9008 12729 18017 22278 26337 32603 33463 37097 45756 47631 53614 61703 62512 70353 77056 78936 84633 86481 102570 114847 124820 128986 137494 152124 156493 169020 169957 172866 174792 185041 185679 186596 189647

61031 73 98 167 88 327 493 685 872 908 62017 74 136 601 16 55 68 710 806 969 63060 140 225 37 397 545 608 774 64109 64 235 68 314 94 454 523 52 701 816 69 65114 24 289 302 86 523 984 65123 59 88 314 881 67040 117 241 333 90 509 650 703 62 72 809 33 68023 151 319 805 94 907 31 51 69080 394 414 527 82 876 959

70059 214 62 304 441 504 786 981 82 71133 230 61 72 76 424 550 610 57 742 921 72049 310 550 73 81 73587 624 991 74030 51 405 48 638 736 844 65 958 75 95 75191 262 607 55 67 818 27 35 76032 82 234 91 366 71 503 806 957 77023 80 107 59 485 797 938 67 78074 191 98 334 496 782 807 48 97 945 79161 295 419 577 79 613 48 881 966 80332 715 97 889 954 81013 34

Wygrane po 200 zł.

103 74 250 309 71 476 513 79 85 611 10 1015 421 510 940 2397 40 614 100 609 10 3051 52 233 414 15 831 651 66 706 38 929 53 4164 224 36 10 430 311 31 30 685 94 982 90 5913 163 234 81 305 673 784 47 76 801 08 6160 244 390 98 878 916 912 7085 822 29 96 610 78 82 892 989 8115 246 19 29 333 425 766 72 824 47 80 94 9161 41 88 365 466 772 10059 118 315 617 33 793 876 11042 231 302 614 871 920 12134 94 319 85 535 49 60 72 236 13131 263 330 554 608 780 38 52 72 924 51 95 14167 290 48 410 52 15058 80 490 542 686 308 49 16203 93 438 97 525 816 929 31 57 17246 327 28 78 83 577 791 894 958 18004 88 164 242 530 665 816 985 19217 300 481 57 84 603 703 14 820 974

20181 93 285 302 516 20 821 21156 22167 254 300 48 89 431 68 77 595 690 851 23143 385 451 72 76 549 607 62 823 936 24043 114 232 306 13 72 409 545 60 808 53 966 25037 148 62 328 52 480 638 842 26242 51 63 796 821 924 54 62 27022 24 42 48 208 342 454 544 92 679 28123 478 84 868 632 798 827 903 29039 54 88 153 67 288 348 404 70 699 625 706 18 35 80 876 30095 142 44 225 69 85 330 808 59 960 83 31035 135 58 228 431 524 614 817 19 105 75 32346 408 529 643 764 33011 67 84 149 205 343 658 74 812 83 34242 346 521 49 50 54 659 799 922 35053 98 501 44 86 59 876 464 675 95 762 82 873 937 36021 142 250 352 582 722 832 37233 52 548 82 625 760 838 907 38058 321 480 680 89 843 63 39001 98 143 212 19 84 839 47 60 436 597 629 87 703 63 40022 61 406 579 670 750 83 830 967 41209 300 523 32 620 87 772 991 42132 500 24 273 788 44007 339 65 218 529 614 721 22 46 945 98 45412 68 814 46198 229 93 361 434 632 59 802 993 47027 33 217 367 407 76 519 71 67 703 17 862 84 908 87 48122 257 499 561 638 737 872 49146 323 417 560 77 877

50135 36 81 85 270 300 91 430 69 97 601 04 31 840 51219 364 450 525 46 79 075 52223 439 552 788 811 22 57 914 64 53047 208 319 78 464 654 812 18 21 943 54009 484 508 683 55067 167 95 451 537 59 747 380 905 56163 85 248 343 411 727 38 39 811 39 52 909 64 71 57267 321 41 58 90 58099 220 77 438 61 755 69 803 22 29 53 73 924 59080 209 48 59 81 304 55 584 601 78 729 31 848 51 87 88 60005 14 110 21 348 444 92 96 886 948 94

210 564 84 600 92 719 74 865 916 32103 303 99 450 70 835 690 911 976 39 20 82 82 99 83118 03 264 87 895 329 84015 101 510 621 771 948 85011 325 77 443 619 747 78 860 919 69 86026 45 145 67 840 63 520 44 609 95 848 903 31 87198 259 44 95 495 893 322 85040 57 148 303 617 87 845 89043 294 317 527 813 31 970 90462 524 51 739 859 46 73 91152 65 238 40 49 621 84 870 84 699 92008 14 45 167 76 370 759 940 951 74 204 639 853 979 94548 562 699 803 393 900 491 95 704 902 50 96061 188 236 352 61 453 558 718 825 983 84 97020 23 142 226 83 323 42 479 515 50 653 72 771 896 943 98049 225 342 104 103 13 820 963 94 99005 110 45 383 480 529 720 936 100025 38 93 107 45 83 421 767 908 60 101013 135 80 126 384 515 97 645 742 77 912 85 102135 296 486 87 796 817 907 53 829 103245 50 60 409 39 56 613 792 829 104033 170 239 814 602 92 702 881 105032 70 76 145 76 89 90 212 586 97 669 91 739 824 72 919 106083 331 98 430 44 663 776 54 889 107118 55 448 83 627 93 929 108041 188 297 511 778 805 109819 61 923

110036 106 262 76 596 728 824 111119 79 202 55 344 561 663 889 112034 413 564 640 731 825 38 900 113015 24 41 231 381 424 30 86 545 670 810 964 89 114036 138 254 823 42 512 51 807 115071 169 721 34 86 892 938 116050 85 278 324 36 558 616 746 920 82 117137 207 362 734 936 118258 61 66 455 96 544 88 769 836 119085 347 50 65 69 91 666 68 757 832 41 944 97 120054 155 240 357 81 649 762 79 812 942 121091 211 811 59 93 406 96 561 94 688 787 12217 85 62 219 84 598 656 624 64 98 978 123066 99 140 434 503 667 743 124105 25 246 50 60 471 572 609 19 200 978

125041 358 439 506 71 605 88 805 126044 55 252 54 84 406 70 538 85 719 127005 49 188 211 347 54 442 58 615 508 38 39 64 934 54 98 128019 22 374 97 428 437 711 37 63 822 957 129076 112 299 417 58 73 600 130055 60 61 172 262 87 364 465 606 755 922 131024 72 259 328 458 61 523 43 68 745 934 132596 621 707 133483 575 719 35 962 134016 41 92 128 240 347 60 433 66 69 543 676 719 34 865 971 135164 385 460 783 136015 234 386 835 61 980 137245 69 654 64 90 762 968 138093 123 254 331 49 412 53 72 83 507 15 24 46 606 70 741 49 66 888 139006 159 279 399 445 641 786 956 140151 495 648 924 76 141001 161 320 491 728 48 142437 518 659 905 6 37 70

143061 157 65 300 46 99 419 581 530 861 992 144381 95 459 575 614 957 84 145188 374 576 614 51 87 718 42 70 801 22 38 146220 31 97 609 89 984 147052 226 364 438 72 531 84 94 605 148011 169 210 40 322 29 407 595 805 45 61 94 149040 302 11 662 87 88 90 714 82 85 905 58

150166 79 308 66 151139 207 21 23 384 447 501 50 80 608 70 813 963 152268 307 407 23 509 623 528 77 927 69 153109 320 50 98 589 817 73 154029 57 165 259 57 355 69 501 62 637 812 942 155076 341 490 663 67 82 83 774 975 156198 319 482 86 524 832 87 157434 84 87 555 605 765 158011 16 219 303 17 442 47 563 83 93 814 159065 72 76 170 254 91 568 710 866 953 89 160018 336 79 474 671 945 161029 231 69 732 75 162260 508 654 880 925 27 163125 356 778 838 984 164095 290 448 521 535 891 919 165114 392 511 706 862 80 166420 71 98 520 41 665 76 97 764 950 167051 298 325 440 63 524 674 941 54 168228 408 87 590 659 700 29 929 169144 66 275 568 905 59 170270 79 423 53 512 611 17 869 171306 487 520 777 828 907 172161 208 216 306 403 583 90 658 722 911 39 173376 546 83 942 174 147 273 326 518 89 674 741 832 976

175076 97 111 59 343 60 424 626 176003 65 77 365 97 653 70 775 177036 479 830 65 904 45 177036 479 830 65 904 45 178045 173 272 332 93 553 659 820 989 179164 81 212 398 435 76 600 745 65 841 968 180060 77 134 248 513 29 79 702 74 980 181065 162 286 320 49 402 93 555 850 997 182018 35 109 790 834 905 76 183354 56 634 743 946 184093 326 439 84 909 16 185076 85 120 69 74 317 414 25 693 729 48 58 878 186030 172 246 414 25 693 729 48 68 878 187029 66 95 108 250 76 303 510 47 699 740 832 62 989 188013 83 168 252 99 820 50 936 54 73 189197 423 46 74 576 601 739 915 190122 31 48 67 332 597 655 868 191137 87 93 229 44 80 341 408 23 520 61 627 763 865 909 63 192021 95 161 275 382 457 605 24 90 723 907 11 41 46 64 92 193102 276 88 470 644 72 731 905 194089 105 247 335 67 67 79 88 566 655 757 854 78 98 942

III ciągnienie

Po 200 zł.

660 713 39 976 1091 120 323 525 2351 30 25 49 229 418 579 712 15 40 49 68 161 504 617 778 993 5270 389 687 700 68 6025 333 689 923 7133 90 262 665 816 99 8360 9157 295 305 431 648 812 1002 70 276 407 22 537 92 820 11156 441 630 12245 412 526 713 60 844 13222 335 677 847 925 14343 478 645 722 888 944 15120 82 738 882 16160 86 17175 407 83 960 18073 150 572 861 975 19064 335 508 708 20115 56 59 251 654 991 21198 200 652 736 22365 458 510 672 860 901 23085 243 353 80 419 602 57 24300 500 785 880

25029 178 203 87 422 99 26032 246 69 434 716 972 27001 44 212 21 633 95 28180 699 29089 266 396 30114 389 440 44 684 710 31205 80 735 32030 591 686 483 33076 227 46 701 800 64 34382 662 35748 917 75 36153 237 70 386 680 765 37342 447 528 38005 142 356 571 653 999 39452 541 71 605 73 40077 275 642 840 977 41472 886 42365 452 89 740 996 43003 19 65 137 339 672 948 44525 675 779 899 45120 93 211 463 726 40 46090 990 47204 38 650 66 853 75 48446 47 691 49324 778

50100 323 48 65 925 51138 203 86 717 52146 254 359 88 423 871 53595 787 916 54452 764 76 79 867 72 954 56269 795 57119 284 730 58 86 859 58213 587 90 92 59018 246 87 319 52 588 655 855 60 81 60138 607 48 73 61528 89 676 93 62009

531 63287 505 845 987 64124 222 527 629 72 65042 59 208 341 721 66119 328 586 693 796 88 853 67035 51 122 528 635 68155 70 219 38 433 571 69015 239 70508 752 94 921 51 71300 959 72364 73101 291 385 538 820 940 74003 18 308 89 547

75887 76043 277 377 550 54 868 359 436 65 74 515 857 943 95 78256 469 689 798 79083 603 27 780 81 910 80039 99 123 397 404 752 811 966 98 81087 118 299 315 426 535 889 82426 550 687 971 83038 107 597 626 68 765 84244 307 453 85175 499 542 64 791 86405 85 661 87099 132 477 821 75 88164 418 648 50 707 808 986 87 89019 168 447 770 852 90429 754 91009 430 585 662 912 92062 99 236 321 22 714 848 93349 474 94163 212 388 756 854 932 95121 447 592 838 96040 432 518 855 59 960 97022 127 413 98061 73 592 940 99064 77 213 93 811 93

100739 102058 578 666 103785 848 104105 61 367 481 514 788 105003 163 255 319 673 954 106153 83 301 416 79 544 64 625 893 107467 90 108505 75 674 824 915 109220 658 783 837 110630 799 111022 503 55 815 112018 56 321 406 52 113696 750 793 114012 110 50 58 458 538 737 115598 713 53 830 75 116103 832 117172 94 387 947 118048 147 329 722 904 119515 650 864 120080 415 636 90 122558 82 663 123070 240 814 967 124293 424 509 852 76 544 74

125399 421 616 934 126007 171 534 127115 209 340 521 601 818 128056 493 829 129274 559 990 130003 124 81 247 92 469 131500 29 41 706 132011 331 469 555 836 77 94 133074 699 134093 106 96 329 671 801 26 135364 458 617 949 64 136052 305 87 137048 181 138158 225 391 454 809 139076 99 89 246 682 399 140327 686 141169 693 725 957 68 142248 843 143667 144027 98 180 562 61 621 865 145278 503 608 711 870 147099 382 454 65 614 836 149009 79 84 217 613 80 91 705 14 30 841 149020 666 762

150120 447 571 842 910 151113 242 371 439 152312 24 501 664 153127 351 831 154217 360 83 447 522 644 902 155246 82 472 712 156075 103 93 433 157063 939 158569 924 44 159005 17 595 879 160099 238 551 980 162026 490 504 608 12 91 163160 289 436 82 94 758 164102 91 206 409 165046 80 494 611 85 771 166125 385 417 961 167055 319 796 168061 169 253 82 336 697 846 169242 484 545 879 92 580 179036 334 558 786 800 171074 423 551 701 832 922 172099 239 89 98 551 726 859 173011 27 328 85 497 863 940 71 174796 175218 601 18 68 911 176227 97 350 558 177024 435 517 178244 761 948 179124 254 635 180397 99 181457 586 182608 72 183614 184328 647 716 31 185391 433 550 657 867 186091 558 849 187167 69 218 391 760 855 188206 13 855 189144 217 908 190178 550 611 191073 129 393 465 66 997 192406 449 49 69 94 752 821 193167 535 653 990 194018 364 401 526 38 675 842 48

IV ciągnienie

Główne wygrane

Zł. 50.000 — 14333
Zł. 25.000 — 122729
Zł. 20.000 — 133979
Zł 10.000 — 48401 82556 171127
Zł. 5.000 — 90587 126575 148500
Zł. 2.000 — 2139 8262 23720 33261 37020 53565 60382 61198 66838 74501 111891 112114 119497 128090 157796 166095
Zł. 1.000 — 1108 4809 8293 11059 13915 17275 20451 27943 47153 52705 60035 74228 78279 78959 107674 138006 140408 142944 144743 146880 147938 163233 165432 166653 174023 176491 176740 190045 193417

Wygrane po 200 zł.

254 77 954 1246 381 506 729 80 20 60 122 393 946 3035 461 670 773 86 4077 244 410 622 942 5039 105 207 485 631 6204 342 603 7344 52 55 603 16 837 41 8982 9023 52 358 408 12 572 757 85 958 10477 640 11175 975 12301 680 754 13334 437 624 14271 387 484 86 94 788 867 939 15344 90 559 653 721 850 999 16155 152 93 545 978 17579 791 964 68 79 18243 651 765 964 19102 10 35 58 203 20847 930 21109 22303 494 787 934 23050 157 351 64 617 860 87 959 24121 240 65 408

25189 284 307 438 508 667 502 23 74 26098 370 27036 314 400 751 994 28062 179 330 589 697 945 29049 164 381 410 980 39727 881 96 935 31102 328 90 522 611 964 32168 327 585 683 784 33436 985 34232 380 578 665 899 35621 28 717 852 907 36581 628 37214 325 38272 610 886 39068 78 213 700 913 28 40044 78 85 106 304 626 764 993 41495 501 61 93 793 928 42268 390 405 526 60 77 614 954 43077 95 101 55 65 342 661 44138 821 45112 345 46047 405 659 794 47162 978 48134 314 55 506 808 49435 43 636 56

50069 222 783 829 51186 320 93 583 753 60 864 52086 110 793 490 528 53 344 46 90 407 510 652 99 739 983 54020 583 653 55 500 74 663 768 351 84 56496 57106 216 658 58187 284 626 723 883 59117 374 492 469 312 921 61052 245 418 931 77 62424 524 805 937 63344 64060 72 644 65045 142 243 66077 150 288 492 67022 110 224 5 513 646 890 68101 73 397 600 61 69173 290 484 737 70 089 335 455 71 196 437 888 930 72021 296 73070 108 272 615 74230 539 75095 131 324 26 592 608 76732 854 77082 453 954 78102 52 274 362 455 637 69 892 79227 64 488 612 546 915

80171 333 541 538 61 81088 470 544 645 82099 266 95 342 429 576 728 18 83389 660 99 84042 140 258 671 781 808 906 85345 970 86236 73 309 552 54 639 87296 578 734 88021 58 168 259 349 641 934 7 89001 4 187 322 652 90097 474 513 49 91334 586 655 68 877 90 92029 69 335 617 944 93069 206 91 532 861 930 94552 95 191 579 890 86026 87 221 496 790 847 90 97148 221 617 808 98615 907 86 99321 404 503 33 73 680 922

100150 454 649 88 729 101236 452 62 452 62 784 812 40 976 102566 860 103119 26 419 786 927 103119 26 419 786 927 104001 62 92 163 412 512 61 645 838 961 105022 332 47 568 743 109387 521 94 651 758 80 110575 700 106159 481 107 825 109346 508 616 833 964 111258 112176 546 635 744 98 848 86 98 984 113358 532 788 114133 80 382 623 40 45 712 35 88 971

115103 469 555 72 86 904 116062 420 50 919 117146 234 696 118265 589 94 952 78 119474 781 120131 34 61 70 642 121079 312 54 443 758 933 122013 16 47 83 267 485 567 979 123119 252 506 625 124026 478 951

125392 528 126182 228 351 443 501 765 127109 212 906 12 128107 269 87 386 651 713 129160 361 430 859 68 130236 535 131031 102 83 202 38 83 852 132235 687 776 84 133363 454 780 134182 539 99 135041 151 245 355 97 478 513 55 99 710 136258 350 603 96 989 137381 403 138304 662 63 718 88 860 139272 300 59 532 40 802 954 140137 800 141053 667 921 142510 782 853 143011 14 115 241 404 813 87 144222 58 74 538 652 816 78 948 145737 146517 728 867 76 907 147162 493 148158 224 471 518 864 149001 224 349 499 684 717 997

150080 140 387 739 151199 225 962 152689 870 153084 96 126276 154309 80 455 618 995 155796 156257 467 157159 365 558 91 158039 137 311 409 97 828 48 159484 546 659 883 160067 369 86 546 609 941 161096 323 58 538 907 162603 17 71 879 163243 514 84 843 949 164096 740 165092 648 753 955 166101 204 342 852 167075 356 403 708 890 168477 671 776 169978

170249 550 57 171095 198 248 432 79 618 172008 125 207 65 386 458 761 836 973 173162 80 718 174102 88 835 175012 322 31 657 716 992 176125 66 591 958 177000 474 526 679 899 178656 812 932 179156 527 629 63 917 40 180287 181250 797 863 923 182387 668 726 830 963 183594 184154 477 521 65 779 80 936 48 185123 250 394 794 993 186226 28 69 85 492 665 824 187198 815 188159 314 559 670 74 833 80 189493 645 992 190323 980 191257 321 485 547 618 34 43 747 877 986 192536 979 193523 600 69 845 194118 250 385 97 824

Codziennie 50 pożarów

Ze statystyki, opracowanej przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, wynika, że na terenie działalności Zakładu, t. zn. w całej Polsce z wyjątkiem 3 województw zachodnich, wybucha średnio 50 pożarów każdego dnia. Z liczby tej 16 pożarów wynika z podpalenia, 15 z wadliwie urządzonych kominów, 10 z nieostrożności, 4 od piorunów i 4 z innych przyczyn. Podpalenie obejmuje 1/3 wszystkich pożarów. Najwięcej stosunkowo pożarów z podpalenia zanotowano w woj. poleskim — 45% i w kieleckim — 42%, najmniej w wileńskim — 13%. Najwięcej stosunkowo pożarów wskutek wadliwego urządzenia kominów wykazują woj. stanisławowskie — 48% i tarnopolskie — 44%.

List do Redakcji

„Nieuczciwy wydawca"?

Wielce Szanowny Panie Redaktorze.

W myśl szlachetnej zasady Szan. Redakcji umieszczania wyjaśnień, gdy mimo woli została komuś wyrządzona krzywda, proszę uprzejmie o umieszczenie następującej notatki w związku z procesem o prawa tłumaczki:

Sąd Apelacyjny rozstrzygnie o sprawie samego wyroku, którego treść została mylnie podana przez część prasy, natomiast jest moim obowiązkiem, jako wydawcy, dać pewne wyjaśnienia, może opinia inaczej mnie osądzi. W ciągu mojej 15-letniej pracy wydawniczej, gdy w moim dorobku mam wydanych blisko 200 tytułów w języku niemieckim ok. 500 w języku polskim, nie zdarzył mi się żaden wypadek takiej omyłki. Przeoczenie nazwiska tłumaczki nastąpiło w nawale pracy tylko omyłkowo. Nie miałem żadnej przyczyny zastąpienia nazwiska nieznanej dotychczas tłumaczki przez inne nazwisko, również nieznane. Omyłka taka może się zdarzyć każdemu redaktorowi względnie wydawcy. Oświadczyłem gotowość udzielenia tłumaczce satysfakcji moralnej, gdy natomiast honorarjum za przekład otrzymała z góry. Przyzna mi każdy czytelnik i księgarz w Polsce, że należę do tych wydawców, którzy w wyborze autorów i w trosce o estetykę wydania nadali kierunek polskiemu ruchowi wydawniczemu. Współpraca moja z czołowymi autorami literatury światowej i pierwszymi tłumaczami polskimi oparta była zawsze na serdecznym stosunku wzajemnego zaufania. Wystarczy, skoro tylko wspomnę takich autorów, jak Manna, de Mana, Bojera. Werfla, Wassermanna, Ludwiga i in. lub tłumaczów, jak: Feldmanową, Staffa, Górskiego, Tarnowskiego i in. Jeśli zdobyłem dla literatury setki tysięcy czytelników, fakt ten sam przemówi, gdy zechce się ocenić moją działalność wydawniczą.

Proszę przyjąć wyrazy szczerego poważania

Erdtracht.

Z powyższego wynika, że wiadomość nasza o podaniu przez wydawcę innego nazwiska tłumacza i to nazwiska znanego w literaturze („Wiktor") odpowiadała prawdzie. *(Red.)*.

Bezpłatny Kurs Esperanta

Stowarzyszenie Esperantystów Socjalistów (ul. Zielna 29 m. 10) uruchomiło bezpłatny kurs języka Esperanto. Informacje i zapisy w sekretariacie Stow. w niedziele i środy **godz. 8 — 10 wiecz.**

Emil Zegadłowicz 21)

EGZYSTENCJE

Powieść współczesna

Część pierwsza:

WIELOBOKI

Wreszcie pan naczelnik poczty zdecydował: no, jak tak, powiada, to nie ma co, tylko dalej swoje robić, diabła nam do tego, że się tam na górze tłuką, ich rzecz, od tego są, a my tylko spokojnie patrzmy co z tego wyniknie, wszystko, panowie, jest walką o posady — i my nie możemy na tym tracić—więc— ostrożnie! panowie, ostrożnie! — Tą przestrogą stanął mój przełożony niezawodnie na wysokości zadania: ratował sytuację, ratując ją, gwarantował nam pobory. Tak też, gdy po tych dniach zmieniali się ludzie na posadach, jak pogoda w kwietniu — naczelnik nasz przetrwał, a my z nim.

Nieprzyjemne to były jednak dni, nieustające dyżury, sprzeczne wiadomości, strzały, krew, to, tamto, owo; niespokojnie.

W mieście naszym ruch się zrobił, jak gdy kto nagle zaświeci światło w kuchni zaludnionej karakonami, znacie, ten szelest, pośpiech, krycie się po kątach, szurgot, nieomal zdyszenie; otóż tak było u nas. I to całe porównanie jest nawet zupełnie trafne poza chyba tym światłem, ktoby tam nagle w Wądołowie zaświecał! też!

Ale ruch był, narobiło wiatru! — Rynek i ulice główne, jako to Kozia, Rosoła, Krakowska, Wyjka— **były przeciw, jak to mówiono, puczowi, zaś przed** mieścia i wsie dookoła przeważnie ze zmianą; bo to tak zawsze, ci, którym się dobrze powodzi, nie lubią zmian, ci zaś, których los gnębi, wyczekują ich, wiedzą bowiem, że nic gorszego ich spotkać nie może, a mogłoby się zdarzyć, że będzie lepiej. Ta nadzieja okazuje się przeważnie złudną, ale na nią już nie ma rady; no i ciężko byłoby żyć bez nadziei i bez tej wiary, że przecież skończy się niesprawiedliwość. Tak myślę; i wolno mi tak myśleć; bo zakazu myślenia nie ma; śnić też wolno; a gwizdać?

Przez całe te dwie pierwsze śródmajowe (przymiotnik ten sam sobie wymyśliłem, jako środkowy człon słowny pomiędzy: przedmajowy a pomajowy) noce świeciło się we wszystkich osiedlach wzdłuż gościńca i po wzgórzach — jak okiem sięgnąć pełno nikłych, lecz gęstych światełek, jakby jakie zaduszki czy co—a to ludzie nie spali, lecz czuwali, a nuż— wzmogło się to wiecznie przyczajone czekanie, — copochwila słychać było to dalsze, to bliższe śpiewy już to pojedyncze, już to chóralne. Czerwony sztandar, o cześć wam, panowie, pierwsza brygada splatały się razem, jak warkocz młodej pani do ślubu.

Ludzie byli nieobjaśnieni, wszystko im się pomięszało i porozsypywało, stracili poczucie rzeczywistości, pomylili melodie i całkiem w tej nagłości zapomnieli, że pieśni są też, jak to się mówi, symbolami, i że nie można śpiewać rzeczy sprzecznych ze sobą. Ale cóż dziwnego? — dochodziły przecież wiadomości, że robotnicy popierają ruch, że walczą, bo to ich sprawa, ich i chłopów bez lub małorolnych. Tak się też tam naród durzył i śpiewał, jak w gorączce. A wszystko z tego czekania, z którym jest taka sama sprawa, jak z głodem — głodnyś, dowiesz się jedzenia, a potem z tego wymioty i s.....a. Trzeba ostrożnie. **Chyba, że się coś samemu robi. I tak też** być powinno. Wuj Benedykt wśród licznych wypowiadanych przez siebie sentencji mawiał i tę: co możesz sam zrobić, rób sam, a nie zdawaj się z tem na innych. Święta racja;

Sam osobiście byłem tym wszystkim bardzo zaskoczony; ostatecznie sprawa nie dotyczyła Kopyniówki ani mnie jako człowieka bez znaczenia, członka dwudziesto kilko milionowej rzeszy szarych egzystencji, złożonej z rekrutów, rezerwistów i podatników, za które to obowiązki, co prawda, to prawda, doczekał się kilku niezłych frontów, jak np. „frontem do wsi" (t. zn. do proboszczo, sołtysa i nauczyciela), „frontem do szarego człowieka" (t. zn. do mnie, do mojej matki, do Zataja, Dypa, Tuka i wielu innych, o których tu jeszcze będzie mowa; frontem do mnie! bagatela!), „frontem do straganów" (to już jest grubszy kusz) i t. d.

Kto ma stać tym frontem, kiedy i jak długo to nie jest jasne; państwo? więc rząd? — ależ rząd najbardziej nawet przyzwyczajony do stania frontem nie wytrzyma w tej nużącej pozycji zbyt długo; jedno-by się zgadzało, mianowicie to, że stojąc frontem, wiadomo, ręką, nogą, głową, wogóle niczym ruszyć nie wolno; to poniekąd tłumaczy bezczynny idealizm „frontem do". Tak sobie staram wytłumaczyć treść tych niezawodnie szlachetnych haseł — ale moja głowa widać za słaba na te sprawy, podyktowane tajemniczą „racją stanu", to nie jest na rozum człowieka dziewiątej ani ósmej kategorii; te rzeczy rozumie się, zapewne, dopiero od czwartej, w dół; im dalej, tym lepiej. Takie sobie wyrobiłem zdanie na podstawie obserwacji i własnych dociekań.

(D. c. n.).

■ literatura ■ plastyka ■ teatr ■ muzyka ■

Franciszek Parecki

Ballada jadących

Rok za rok, za wagonem wagon,
nie zawróci, nie strzyma nikt;
ważą się na szalach świata: wola — niewola, śmierć i ruch;
czas roboczy ciska wciąż wagom
nową szynę i nowy nit —
— tor ze stali. Pociąg wali, waży na szali jednej z dwóch.
Za oknami pęki jarzębin.
Biel budynków zakleił kurz.
Dymy miasta nisko zwisły, koniec podróży tej nie tu.
Bij podkłady mocniej i głębiej,
jeszcze nowy szmat toru złóż!
Zawiadowcy rudą flagą zmiatają z oczu kłęby snu.
Kiedyż skończy się ta wędrówka?
Lepiej skręcić na ślepy tor,
ruszyć z posad bryłę świata chyba niesposób sił już brak...
Padł na szalę księżyc — złotówka,
świeci z poza spuszczonych stor,
kół stukoty kują takty: tak to tu nigdy, nigdy tak...
Zamknij oczy na błysk księżyca,
Niech ci kwiatów nie będzie żal,
póki dyszą płuca maszyn zęby zaciśnij trwaj i graj!
Jest i tutaj czym się zachwycać:
jazda, gwiazdy z pieca i stal,
wygrać, zważyć świat, dojechać, gdzie obiecana ziemia — raj.
Bure góry, chmury burzy
tunelem przebij i dalej pędź!
Ciecze w rzekach ziemna zieleń, ponad rzekami mosty staw!
Rwij, zatory na torze zburzyć
lokomotywa to mózg i pięść —
— aż zagorze morze zorzy, pole zaorzesz pługiem praw.
Wysiądziemy na wielkiej stacji,
w mieście wielkim na cały świat;
czysto kwitną pęki jarzębin, czerwony owoc czarnych dni,
wypoczniemy po trudzie prac i
zbędny będzie już pociąg lat:
Ziemia ludom, sąd ostateczny, stacja, jazdy kres, punkt nad „i".

Piotr Korzuch

Epos głodu i ziemi

W tak mało znanej nam współczesnej literaturze hiszpańskiej szczególnie interesujący jest epos C. M. Arconada o głodzie i o ziemi [1]), epos o jednej z najpiękniejszych, a zarazem najgorzej wegetujących prowincji hiszpańskich, Estramadurze.

Młoda generacja hiszpańskich pisarzy i poetów, do której César M. Arconada należy, rozpoczęła swą działalność literacką od namiętnego zwalczania wszystkiego, co nosiło cechy pseudoromantyzmu, co główny nacisk kładło na uczucie i namiętności.

Może było w tem trochę wpływów analogicznych prądów literackich Francji, może zaś niezupełnie jeszcze świadoma reakcja przeciw zbyt nędznym bzdurom romantycznym, którymi literatura panująca pieczołowicie otaczała rzekome piękno hiszpańskiego życia. W każdym razie zwalczano wszelkie przejawy sentymentów i orientowano się raczej w stronę jasności, prostoty i surowego krytycyzmu, na razie jednak bez potrącania o motywy socjalne.

Te cechy, obok rzadkiej pasji szczerości znamionują debiut powieściowy p. Arconada, utwór o Debussym. Przeciwstawia się tam wszystkiemu, co w Debussym widział sentymentalnego i delikatnego, szukając uparcie sposobu na jasną i czystą — aseptyczną, jak mówili ci pisarze hiszpańscy — metodę tworzenia.

Wspomniana wyżej pasja szczerości prowadzi Arconadę w stronę zagadnień społecznych. Albowiem — jak powiada pisarz francuski, Jean Cassou, doskonały znawca literatur romańskich — „może sobie Hiszpan spacerować po stromych szczytach czystej spekulacji: zawsze w tym, czy innym momencie, zjawisko pewne przyciągnie jego spojrzenia, zatrzyma je i przerazi nieodpartą wizją: zjawiskiem tym jest istnienie Hiszpanii".

Pierwszym płodem tego zwrotu jest powieść p. t. „Biedni przeciw bogatym", napisana w 1932 r. na zajutrz po proklamacji Republiki. Zbyt wiele jeszcze ciąży na niej grzechów przeszłości, zbyt mało tam jeszcze autentycznego, drgającego przeżycia, by ocena tej powieści mogła wypaść zadowalająco. Sztuczny naturalizm przeciąża ją i nie pozwala wziąć pełniejszych akordów. Ale już tu, w momentach o bezpośredniej bojowości, słychać pierwsze tony prawdziwej epiki.

Dopiero jednak ostatnie dzieło Arconady, „Podział ziemi" ukazuje nam wielkiego, na europejską skalę artystę.

„...Bezwątpienia wam, juhasom, jawiła się inna wizja głodu. Obraz zimy, z niebem, oślepłem od śnieżyc, ze stadami wilków, wyjących wśród zlodowaciałych zasp, w pogoni za łupem krwi i mięsa. Albowiem nie znacie głodu tutejszego, który legł w słonecznym skwarze, głodu wyczerpanych, strupieszałych z nędzy i febry ludzkich ciał, leżących bezwładnie w skąpym cieniu przed drzwiami domostw, dogorywających wśród dławiącej duszności, w rozżarzonym spokoju, pod nieskazitelnie lazurowym, pełnym pogody niebem" [2]).

Estramadura — kraj niezmierzonego błękitu, kraj niezmierzonego głodu.

Rytmem starej, płomiennej romancy rozwija Arconada posępną i prostą opowieść o walce. Ukazuje przeraźliwy obraz: po jednej staronie olbrzymie dobra ziemskie ‚kacyków" i „senioritos", zaniedbane, opuszczone, nieuprawiane. ich wiekowej jałowości bronią stalowe lufy mauzerów gwardii cywilnej, prawa, ustawy i uzbrojona, pancerna pięść aparatu państwowego. Obok — pod tym samym nieogarnionym lazurem Estramadury — zwolna, w skwarze, w nędzy, w chorobach — wymierają setki i tysiące chłopskich pokoleń.

Posępnie i ciężko, ale zawsze z namiętnością i spazmem człowieka, który żyje w opisywanej przez siebie akcji, wyśpiewuje Arconada osnuty na tym tle epos walki o ziemię. Bohaterowie jego uciekają się do najbardziej prostego, naiwnego sposobu: po prostu gwałtem opanowują posiadłość swojego „pana" by ją nareszcie zacząć uprawiać.

Z głębokim liryzmem, niezrozumiałym zapewne i przesadnym dla tego, kto jeszcze nie widział własnymi oczyma bezmiarów ludzkiej nędzy, kreśli autor scenę tworzenia naturalnego niejako kolektywu i pierwszą orkę. W opisie tym, wśród skąpych, ciężkich słów zawarty jest ładunek emocjonalny o niezwykłej sile.

Rzecz prosta — ze zdobyciem ziemi nie jest tak łatwo. Administracja państwowa reaguje, represje, wyroki, kary — ziemia zostaje zwrócona „prawowitemu" właścicielowi, chłopi wracają do swojej nędzy. Niebo nad Estramadurą nie zaciąga się chmurami, bo tam ono zawsze nieskazitelnie czyste. I w żarze rozpalonego powietrza dzieje się chłopskiego umierania — ciąg dalszy.

Książka nie zamyka się posępnymi akordami beznadziejności. Na to nie pozwala jej epicki oddech i pewność, niezachwiana, autora, który wie, który widzi, jak na jałowej ziemi Estramadury i całej Hiszpanii, na jałowej ziemi wszystkich tych państw świata, gdzie chłop głodny jest chleba i ziemi, wyrastają pokolenia bojowników.

Obecny czytelnik książki Arconady jest w szczęśliwszej od autora sytuacji. Z kart powieści wyrasta nadzieja i wiara, ale bez pewności, że nie okaże się ona jednym więcej z rozwianych złudzeń. Od wydania utworu upłynęły zaledwie trzy kwartały. Są jednak takie okresy w historii, gdy czas nadrabia pośpiesznie opóźnienia stuleci. W naszych oczach przekształciła się Hiszpania z panstwa faszystowskiego w wolną republikę ludową. Dzisiaj ta wolna republika broni bohatersko swych praw istnienia przed najazdem współczesnych Hunnów: sprzymierzonego faszyzmu. Na barykadach Madrytu walczą w braterskim sojuszu hiszpański chłop i robotnik. Feudalne obszarnictwo i rabunkowy kapitalizm nie rozporządzają już siłą, mogącą zmusić te uzbrojone i, co ważniejsze, nareszcie obudzone masy do powrotu w stan półdzikiego niewolnictwa. „Zwyciężyć lub umrzeć" — oto są słowa przeczuwane przez wielkiego hiszpańskiego pisarza, oto jest miara wielkości jego dzieła.

[1]) César M. Arconada: „Le Partage des terres" wersja francuska. Paris. E. S. I. 1936.

[2]) Przekład mój wg. wersji francuskiej — P. K.

Ivar Popescu

MOJEJ MATCE

MATKA

(Nowela)

Komornik przyszedł punktualnie o 11-ej przed południem, tak, jak to zapowiadała biała, gęsto zadrukowana karteczka. Przyszedł i zaraz skierował się prosto na parter, a za nim jeszcze jacyś dwaj i jeden w czapce z rzemykiem pod brodą. A przed dębową, świeżo po remoncie postawioną bramą, turkotała już furmanka na rzeczy. Znaczy: nie zdarzył się cud, nie pomogło leżenie krzyżem na kamiennych płytach kościoła. Ani wyczekiwanie przed świętym obrazem. Ani żarliwe ślubowania. Trzeba się było zabierać precz!

Kartka na bramie wisiała kilka godzin, ale zaraz zerwały ją jakieś łobuzy, tak, że w całej kamienicy o eksmisji nikt nie wiedział. Jedynie dozorca, ale ten nie rozniósł, nie rozpatrywał, nic go to nie obchodziło, sam się miał niedługo wynosić na wieś, do córki, bo już go miasto i jego izdebka, w fantastyczne wzory na ścianach grzybem porosła, do cna skręciły reumatyzmem, ręce przemieniając w ptasie szpony, stopy — w bezkształtne, zdarte łażeniem, bolące wielokąty. A z sąsiadami Emilia nie utrzymywała żadnych stosunków. Robactwo, nie ludzie, bez modlitwy, bez kościoła, co drugi z kobietą na wiarę, cały ten dom — jedna obraza boska. A najgorsze to już to, że co kilka dni, tygodni, nocą ruch się robił, rwetes, bieganina na schodach, na podwórzu, a zrana kogoś brakowało, kogoś nie było, i tylko zbite, po kątach gromadki ludzkie szeptały coś, omawiały, widać, nocne zdarzenie, i na jej, Emilii, nadejście, milkły. Więc tak — czy tak, złodzieje, czy jakieś inne machery, ale w każdym razie nie kompania dla niej. To było pewne.

A zresztą, kompania nie była jej potrzebna. W tym domu mieszkała tylko rok, przeniosła się zaraz po wypadku z Draskiem. Nazywała to sama przed sobą „wypadkiem" i nigdy, nawet w modlitwie, nie wspominała o tym. Niedość, że ludziom w dawnej kamienicy w oczy wstydziła się spojrzeć, Boga by jeszcze obrażać miała?

Był kiedyś syn Draszko, miał jasne oczy, rodziła go, karmiła, uczyła chodzić, kochała. Wyrósł i przepadł. Czyż nie lepiej myśleć, że nigdy syna Draska nie było? Ani Draska, ani męża, konduktora w tramwajach, ani dwupokojowego mieszkania i dziewczyny do pomocy. Tak — lepiej było tak myśleć, wtedy mniej bolało serce. Mąż, syn — Bóg dał, Bóg wziął. Jego wola. W to trzeba wierzyć. Wtedy najlżej.

Stała przy otwartym oknie, przez okno wpadał wilgotny cień, przenikał zrudziałą wełnę czarnej sukni, dreszczem przebiegał po plecach. Tamta strona podwórka, od południa, była jasna, majowe słońce waliło w nią rozrzutnie, hulaszczo, w szybach trzeciego piętra odbijało się niebieskie, szklane niebo. Lato. —

Przez sekundę targnął nią strach, wcale z latem i słońcem i niebem niezwiązany, co będzie dalej? Ale zaraz strach uciekł, rozpłynął się, znikł. Dziej się wola Twoja. I właśnie w tej samej chwili ktoś szarpnął drzwi, odskoczyły jak kopnięty pies, i zaraz izdebka zapełniła się ludźmi, głosami, obcością. Zaczynali.

Teraz wszystko było, jak w kinie, ostatnio w kinie była z Draskiem, ileto lat temu? pięć, sześć? — też szedł taki obraz, kogoś eksmitowali, z rozdartej poduszki pierze śniegiem sypało się na kocie łby podwórka, Drasko pienił się, zaciskał pięści, taki już był, nie mógł, nie chciał patrzyć na ludzką krzywdę, na poniewierkę, zaraz kułaki, zaraz walczyć, zobaczy mama, ten drań kamienicznik da tej starej 500 lej. i na dobrodzieja wyrośnie. Uśmiechała się wtedy, synku, synku, nie bądź taki zapalny, synku, to kino przecież, to przecież tylko kino. —

A teraz sama pod czarną pończochą na nodze czuła, dotykała, niebieski papierek szeleścił, 200 lei, jej dali, pan administrator, pani Maniesku weźmie, na pierwszy początek, pan gospodarz przysyła. Więc tak to było, łaska boska nad nią, ba 200 lej, więc nie na bruk, nie na ulicę, mógł nic nie dać, za cztery miesiące mu winna, 1.200 lej, — 1.200. —

Lampę zahaczyli o drzwi, nie pękła, teraz ta komódka, kto da więcej, Jezu, 150 lej, za tę komódkę, za taką komódkę, o, już oderwała się od ściany, został jaśniejszy prostokąt, to nie komódkę szarpią ludzie, to nie komódka wybrzuszona drzewem, to ona sama, jej brzuch pełen Draska, pierwsza Draskowa wyprawka w tej komódce, a po tym szkolne zeszyty, bielizna, łyżwy, a po tym, a teraz, wciąż jeszcze przechowywane, złe, najdroższe nienawistne, Draszkowe książki.

Nad stołem w tamtym mieszkaniu lampa z żółtym abażurem, zjedz kolację, zaraz Mamo, zaraz, przecież czytam, Mama widzi, że czytam, głos jest zniecierpliwiony, spod żółtego abażura, spod lampy, nad stołem ciepłe promienie, co on tak czyta, ten chłopak, ten synek, blady, jaki blady, dziś na kolację zacierki na mleku, to pożywne, a może nie blady, może to odblask zielonej okładki, czarne litery, zaraz, zaraz, podkraść się z boku, krótkowzrocznymi oczami wpić się w czarne litery, „kapitał", ale czyj, czyj ten kapitał— Ma — Ma — jak? Marks?

Teraz te same książki, przecież Draskowe, przecież Draskowe, w stosie na podłodze, na podłodze porządnie ‚na orzech" pastą pociągniętej, wtedy, przy „wypadku" nic nie mówił, patrzył tylko, nie, nieprawda, mówił, oczyma krzyczał, Matko, pilnuj książek, Matko pilnuj. Wtedy — i jeszcze przed tym, kiedy spod rozdartej, rozwalonej granatowej marynarczyny wyciągali, rwali tamten łachman — ciemno czerwony — od krwi jego, czy może w ogóle — czerwony?

Kubełek z miednicą za 25 lej, jeszcze porządny kubełek, jakże to 25 lej, do tego kubełka skrwawione szmaty, bandaże, na krwi brązową, fioletową plamą jodyna, słońce jak dziś, upał jak dziś, leżał, jęczał, Mamo, Mamo — przed samą, przed samą śmiercią.

Skąd się wzięło słowo „śmierć", to chyba z łóżka, polowego łóżka, długie nogi zwisały, nieopierzone, sine nogi pisklęcia, podstawiła krzesełka, ułożyła sine, sztywne nogi, leż syneńku, syneczku, maleńki mój, niewinny mój, leż. Posadę stracę, Mamo, już wygryźli mnie, Mamo, bój się Boga, synku, ojciec w tramwajach tyle lat, a Ty po roku, synku... Teraz milczy głos, łóżko, nogi zesztywniały, jak trudno było wkładać na nie buty, wtedy dopiero zobaczyła, odświętne buty, a w zelówkach dziura na wylot, gdzieżeś je zdarł, syneczku, Drasku, gdzieżeś — te swoje odświętne buty?

Z podwórka na piecy wilgotny cień, teraz kanapa, nie żaden tapczan nowomodny, kanapa, zielony plusz, złote łebki gwoździków, 120 lej, 120 — i czego ten z rzemykiem w okno patrzy, i ten z rzemykiem i tamten z teczką i ci dwaj młodzi — czego w to okno? Że na tej kanapie kiedyś Drasko, sześć lat, gorączka, mamo, a koń na biegunach, daj mu także klusek z makiem, mamo wigilia i choince daj. I ojciec, w butelce bulgoce płyn, ten szczeniak chory, gości nie można, kontrolerów sprosiłem, ten szczeniak. I rozwarte ramiona, i głos — nie głos — krzyk — nie szczeniak, nie szczeniak, twój syn. —

Ten z rzemykiem w okno, i ten z teczką w okno, trzeba się odwrócić, z okna cień na plecy, za oknem, może cud? może Bóg? Tylko jeszcze chwileczkę, jeszcze minutkę, garnki po 20 lej, z tych garnków Drasko zacierki, z tych garnków Drasko. — Nie, już trzeba spojrzeć, zobaczyć co tam za oknem, za oknem — ci ludzie, aż czarno od ludzi, skąd? I czego chcą od niej, ich ręce przez parterowe okno, po plecach już nie dreszcz — ból — czego ci ludzie, ten tłum?

Ten z rzemykiem i tamci, bladość — czy wilgotny cień, czy może głosy tych czarnych, och„ jak krzyczą, grożą, pięści, jak Drasko, czego, czego chcą? Ten obcy tłum — och, jak zbledli, jak drżą, ten z rzemykiem i ten z teką, i ci dwaj młodzi. To już nie cień — to strach!

Pood pończochą 200 lej, jakże wnieść z powrotem komódkę, jakże łóżko polowe i miednicę i dzbanek? I skąd tyle rąk, las rąk, i twarzy, las twarzy, oczy jak sople lodu, zaciśnięte szczęki. I przez okno kubeł, garnki, książki. — Dlaczego ucieka ten z teczką i tamci dwaj młodzi i ten czwarty. —

Och, jak huknął wrzucony przez okno dzbanek, zegnie się, odpryśnie biała emalia, ale to nic, to nic, co tam dzbanek, ci pod oknem, ten tłum, te twarze. —

Tak, jak wtedy, tak jak wtedy, kiedy wynosili Draska. Nie „wypadek" przecież to był, na czele szedł, strzelali, kula w pierś, nie wypadek. Wtedy pod oknem, jak dziś — ci sami? Ci sami wtedy — w rzężenie, w śmierć, w sine, opuchłe nogi — co dziś — do pokoju przez okno dzbanek. — Więc jak to, jak, więc Drasko — nie na darmo?

Teraz już nie w plecy — w piersi, w twarz, wilgotny cień. Przez podwórze, od nowej, dębowej bramy płynie spowrotem wybrzuszona komódka. Do wyciągniętych przez okno rąk — Draskowych rąk — zdławiony, od łez wilgotny szept:

„Ludzie... ludzie..."

Z rumuńskiego przełożyła
Lena Solm

Odpowiedzi działu literackiego

Jul. W., M. Zim., Uri L., N. Ben., A. Kub., B. Tan., J. Żur. (Łódź), Pusz. (Falenica), Iskierka, E. Witk., W. Lei., P. L., Z. L. (Kraków), M. N., (Częstochowa), St. Op. — nie wydrukujemy. **R. K. M., M. S.** — nie cenzuralne.

D. S ka. Przekładu nie wydrukujemy.

Jerzy S. — Artykułów i noweli nie wydrukujemy.

W. T. (Poznań). — Rękopis do odebrania. Odeślemy po otrzymaniu znaczka.

Czytelnicy Chłopi!

Czytelnik miejski ciekaw jest Waszego życia, Waszych codziennych trosk, Waszych ciężkich zmagań o lepsze jutro.

Piszcie do nas jak najczęściej, pisujcie o szarych dniach w chłopskiej chacie, pisujcie o nadziejach i rozczarowaniach.

Listy Wasze będą zamieszczane natychmiast po otrzymaniu.

Dla ułatwienia pracy redakcji przestrzegajcie następujących przykazań:

1. PISZCIE TYLKO PO JEDNEJ STRONIE KARTKI.
2. ZOSTAWIAJCIE DUŻE ODSTĘPY MIĘDZY WIERSZAMI.
3. PISZCIE NAJWYŻEJ 500 — 800 SŁÓW W JEDNYM LIŚCIE.
4. NA KOPERCIE UMIESZCZAJCIE DOPISEK: „LISTY CHŁOPSKIE".
5. ZAZNACZAJCIE, CZY ZGADZACIE SIĘ NA PODANIE NAZWISKA W GAZECIE.

f · i · l · m

Forpoczta reakcji

Sygnalizowaliśmy niedawno pojawienie się na łamach czasopisma „FILM" interesującego artykułu z za kulis działalności cenzury. Dowiedzieliśmy się z niego rzeczy ponurych. Proszę sobie wyobrazić (taki jest wywód artykułu) zespół speców. Speców od wojska, speców od moralności, speców od młodzieży, speców od religii, speców od wychowania, speców od t. zw. porządku publicznego (oczywiście cywilnych i mundurowych) speców od dyplomacji etc i t. p. Wszyscy ci panowie z sekciarską zapamiętałością węszą w każdym metrze taśmy zamach na reprezentowane przez siebie świętości. Temu od wojska nie podoba się, że w tym a w tym filmie cywil mądrzejszy jest od żołnierza, względnie szeregowiec od oficera. Temu w sutannie nie odpowiada niezbyt przychylny stosunek do duchowieństwa. Tego od porządku publicznego razi obraz walki ulicznej (niepodległościowców z kozakami), a ten od wywrotowości protestuje przeciwko scenie strajku. Ten z monoklem, w anglezie czy we fraku, jednym cięciem nożyc likwiduje groźbę międzynarodowego konfliktu, jakim niewątpliwie groziło puszczenie na ekrany filmu, w którym rola ciemnego typa przypadła w udziale aktorowi ucharakteryzowanemu na obywatela zaprzyjaźnionego mocarstwa. I taka oto ponura zabawa trwa od dłuższego czasu, a reguły jej z dnia na dzień stają się coraz bardziej urozmaicone i interesujące. Tym, którzy marzą o wskrzeszeniu czasów Torkwemady można na pociechę wskazać, że święta inkwizycja zainstalowała się już w zakresie filmu. Zespół ponurych speców patrzy na film ze źle ukrywaną wrogością, jako na nieujarzmionego agenta „dekompozycji" społecznej. Każdy metr taśmy zawiera nabój rozkładowych miazmatów! Zaczyna się wierzyć, że gdyby nie ci kapłani usankcjonowanych świętości, kino stałoby się rozsadnikiem najpotworniejszej zgnilizny. I tylko dzięki zapobiegliwości cenzury we wszystkich siedmiuset kinach Rzeczypospolitej wyświetla się filmy budujące, wyjałowione i higieniczne. Najlepszą pożywkę kulturalną dla mas.

To ponure misterium nie jest pozbawione strony humorystycznej. Makabryczny obraz nowoczesnych inkwizytorów, inkryminujących taśmie filmowej wszystkie możliwe zbrodnie przeciwko prawu i moralności, godzien jest wszakże ołówka jakiegoś Daumiera! I skądże pochodzą te filmy, których obawia się cenzuralna bestia apokaliptyczna? Przecież nie z Sowietów, bo produkcja sowiecka została praktycznie z rynku polskiego wyeliminowana! Nie, wywrotowym niebezpieczeństwem grozi krajowi film amerykański! A po tym francuski, angielski, czeski i wszystkie inne z wyjątkiem niemieckiego. Okazuje się, że cenzura osławionego Willi Haysta, surowa, purytańska cenzura Hollywood, która odmierza pocałunki na metry i wszystko bada pod kątem widzenia interesów imperialistycznego państwa, jest jak na nasze stosunki zanadto liberalna. Film amerykański okazuje się zakonspirowanym czynnikiem wspomnianej dekompozycji. Tak na przykład zakazuje się filmu, którego bohaterami są wojskowi, konający z pragnienia na pustyni. Powód? Umundurowani bohaterowie zachowują się w sposób sprzeczny z zasadami karności wojskowej. To nie żarty! Takie rzeczy się mówi z rozpaczliwą powagą! Na serio! Z innego filmu wycina się fragment, w którym dygnitarz kościelny namawia monarchę do rozwodu, obiecując, że grzech ewentualny rozłoży na głowy wszystkich poddanych. Wprawdzie powiedzonko to jest autentyczne i raczej dowcipne niż złośliwe, ale jakoby... szkodzi powadze duchowieństwa. Mimo, że film może być pozatem reklamówką kleru! Robi się trudności w wyświetlaniu filmu z życia dzieci przedmieścia w obawie, że widok bąków, załatwiających gremialnie swoją potrzebę, może być dla publiczności nieprzyjemny. Tak, proszę państwa, żyjemy w kulturalnym świecie, gdzie władze troszczą się o nasz zmysł estetyczny i rozwijają przyrodzone człowiekowi poczucie piękna. Naturalnie, film z życia dzieci naszych warszawskich przedmieść w ogóle nie nadaje się do wyświetlania, ponieważ porusza drażliwe i denerwujące (niepotrzebnie) tematy socjalne. Podobnie nie można wyświetlać krótkometrażówki, która ukazuje szpetotę dzielnic robotniczych Warszawy. Co innego, oczywiście, gdyby pokazywała urok dzielnicy willowej... Pewien film zagraniczny został zakazany dla tego, że przedstawiciel feodałów węgierskich z osiemnastego wieku w niekorzystnym świetle. Oczywiście, groziło to konfliktem międzynarodowym. I trzeba było dopiero łaskawego zezwolenia węgierskiego MSZetu, żeby film znalazł się na naszych ekranach. Naturalnie, z pewnymi oczyszczającymi honor węgierski modyfikacjami.

Praktyka cenzury wytworzyła na rynku filmowym jakieś niezwykłe, paradoksalne stosunki. Importerzy filmowi mogą w spokoju ducha sprowadzać tylko idealnie głupie farsidła, niemieckie melodramaty z wiadomą tendencją oraz na dobrą sprawę pewne filmy idealnie nie związane z współczesną rzeczywistością i nie nasuwające absolutnie żadnych nieprzyjemnych analogii. Koniec końców doszło do tego, że importerzy w obawie, że nie wpuści się sprowadzonych przez nich filmów założyli własne, prywatne cenzury, okrawając filmy jeszcze dotkliwiej i bardziej bezceremonialnie aniżeli cenzura państwowa. Wiadomo, pieniądz nie jest wszystkim, trzeba go jeszcze zarobić. I oto prywatni przedsiębiorcy pragnąc dogodzić cenzurze sami zajęli się najbrudniejszą robotą, zostawiając czynnikom urzędowym tylko ostateczne wykończenie, czyli tak zwany „szlif".

Obliczmy więc: najsamprzód film podlega surowej cenzurze wewnętrznej wytwórni, która go wyprodukowała. Po tym najczęściej bada go cenzura państwowa kraju produkcji. Z kolei następuje domowa cenzura polskiego importera. I wreszcie ukoronowanie dzieła — subtelna robótka cenzorskiego synhedrionu wszech - państwowych speców. Na ekrany dociera w najlepszym razie jakiś łachman, smutny strzęp tego, co było niegdyś dziełem filmowym, najwymowniejszy akt oskarżenia przeciwko panującym stosunkom. Nie, stanowczo, to co się wyrabia we filmie, nie byłoby do pomyślenia w jakiejkolwiek innej dziedzinie twórczości artystycznej!

Najpotworniej jednak wygląda to wszystko w zakresie produkcji krajowej. Nie wszystkim może wiadomo, że cenzura udzieliła szeregu wskazówek producentom filmowym. Możnaby te wskazówki nazwać dziesięciorgiem zakazań cenzury filmowej. Nie będziesz przedstawiał walki ludności cywilnej z władzą, choćby tą ludnością cywilną byli polscy niepodległościowcy, a władzą—carski zaborca! Nie będziesz przedstawiał oficera jakiejkolwiek armii w świetle niekorzystnym! Nie będziesz chwalił aktów niesubordynacji wojskowej bez względu na rodzaj munduru i warunki! Nie będziesz produkował filmów o podłożu socjalnym! Nie będziesz w złym świetle malował kapłana jakiejkolwiek uznanej przez państwo religii (choćbyś miał zamiar zrealizować film z okresu insurekcji kościuszkowskiej i chodziło ci o carskiego jurgieltnika biskupa Kossakowskiego!). I tak dalej, i tak dalej... Nie wolno! Nie wolno! A jeśli się odważysz — skręcisz kark, a conajmniej — w drodze łaski — obetniemy ci pół filmu. Nic dziwnego, że w takich warunkach przemysł filmowy, któremu chodzi o handlową stabilizację rynku, wysuwa hasło cenzury prewencyjnej. Domaga się tej cenzury jak łaski, widząc w niej pewne udoskonalenie systemu i złagodzenie finansowego ryzyka produkcji. I to właśnie hasło „forcenzury" rzucone przez czynniki handlowo - przemysłowe a podchwycone częściowo nawet przez prasę, stającą w obronie interesów widza, jest największym triumfem filmowej inkwizycji! Bo przecież ta „forcenzura" będzie ostatecznym i triumfalnym usankcjonowaniem panującego systemu.

Dzwonimy na alarm: filmowemu odcinkowi kultury grozi nowe niebezpieczeństwo — cenzura prewencyjna. Nie wiele już wprawdzie pozostało do obrony, mimo to jednakże bronić trzeba. I można!

JOSS.

Film urbanistyczny

Na ekranach stolicy widzieliśmy raz pewien krótkometrażowy reportaż filmowy o mieście. Mianowicie o Pradze Czeskiej. Został on opracowany przez architekta albo raczej przez historyka sztuki. Kompozycja została po prostu, w typowy dla naukowca - muzeologa sposob, zbudowana przez zmagazynowanie elementow architektonicznych w porządku chronologicznym. Na ekranie zjawiał się napis, np.: „Gotyk", a następnie kilka zdjęć obiektów architektonicznych. Obiekty były bardzo ciekawe, ładne, ale sposób podania, pokazania ich, był nie do zniesienia dla „przeciętnego" widza. Nie było problematyki, którąby uwydatniła sens poszczególnych stylów architektonicznych. Pomimo podania materiału w ciągu chronologicznym, nie wydobyto i nie dano odczuć widzowi historycznej czasowo-przestrzennej perspektywy, w której tkwią poszczególne style. Zawieszono luźno, w powietrzu tylko, fakty, pokazano takie a takie stropy, takie a takie mury i wieże, a nie pokazano co jest ludzkiego w tych faktach, nie pokazano platform geograficznych, ekonomicznych, społecznych, na których wzrosły te style. Dlatego utwór, skądinąd dla naukowca wartościowy, został przez kinowego widza nie zrozumiany. A twórcom prawdopodobnie chodziło o efekt odwrotny.

Niekiedy filmom architektonicznym i urbanistycznym nadaje się charakter turystycznej propagandy. A propaganda zwraca się najczęściej do bogatego Amerykanina lub Anglika, podróżującego na własnym jachcie i z nudów oglądającego ciekawostki świata. Z filmu aż bije szyte grubymi nićmi, czysto handlowe założenie — przyjdźże bogaty cudzoziemcze, a zabawimy cię!

Z podobnym założeniem podszedł pewien młody, polski reżyser do swego filmu, propagującego zwiedzanie Warszawy.

W filmie tym, wszystkim rządzi przypadek: kolumna Zygmunta znajduje się obok łazienkowskich stawow, rozpędzone koła parowozu obok starożytnej katedry. Miasto widzi się przez okna autokara „oczami turysty", raz z dachu domu... raz spod kół parowozu. Nic by nie szkodziła taka żywość i fantastyczność wrażeń, gdyby te „punkty patrzenia" na miasto były uzasadnione akcją lub jakimś problematem.

Miasto — to żywy organizm — proces.

Mury — ułożone przez robotnika, zarysy ulic w planie — ułożone przez pokolenia, rozmaitość form architektonicznych stworzonych przez artystę — żyją. Trzeba spojrzeć na miasto z odpowiedniej perspektywy geograficzno - ekonomicznej, społecznej i politycznej. Trzeba uprzytomnic sobie kolejność epok, w których powstawały poszczególne części miasta i w obecnej plastyce miasta odnaleźć wyraz tych epok.

Film o Warszawie należałoby podzielić na trzy części: pierwsza część — to feudalne, szlacheckie pałace i mieszczańskie domy Starego Miasta. Druga część — to miasto czynszowe XIX wieku, które przeszło i do naszego wieku XX-go wraz ze swymi jaskrawo wyrażonymi kontrastami społecznymi i ze swoją walką klas. To kapitalistyczne, kamienne, standartowo budowane śródmieście i proletariackie, drewniane przedmieścia jak Wola i inne. Trzecia część filmu to Warszawa przyszłości.

Ta ostatnia część filmu, zbudowana jako projekt, jako marzenie, jest najważniejsza. Dwie poprzednie części są jakby gigantycznym granitowym — ceglanym fundamentem — podstawą dla części trzeciej, są niejako nauką, doświadczeniem potrzebnym, aby prawidłowo zbudować trzecią część: miasto przyszłego ustroju.

Kamienice Starego Miasta mają po dwa, po trzy, po cztery okna na ulicę. Ta a nie inna ilość okien przysługiwała Żydom, mieszczanom, szlachcie, według praw i przepisów hierarchii społecznej. W ścianach i fundamentach tych kamienic, oglądanych nie od frontu, nie od strony reprezentacyjnej, tylko od sąsiednich wąskich zaułków, sterczą, granitowe głazy.

W ciężkich, ceglanych stropach piwnic sterczą sople wapna. W murach aż nadto są widoczne dwa oblicza tej samej epoki: świat feudalny i świat pracy.

W urządzeniach domu czynszowego XIX w. należy pokazać eksploatatorski schemat mieszkaniowy narzucony przez pająka — kamienicznika myśli architekta.

Należy pokazać dynamikę rozwoju miasta handlowego. Anarchizm tego rozwoju. Na skrzyżowaniu ulic Nalewek i Franciszkańskiej domy narożne zbiegły się jak do bójki. Z wykrzywienia ulic Nalewek i Franciszkańskiej widac zupełnie wyraźnie, że zajmowano place pod budowę domów w pośpiechu, że nie liczono się zupełnie z ogólną, publiczną wygodą, że na pierwszy plan występowały zwycięskie egoizmy jednostek, kapitalistów.

Do tegoż klasowego miasta należą jako jaskrawe przykłady „Osiedla willowe", „kolonie zasłużonych" i t. p., wybudowane w ostatnim dziesięcioleciu. Druciany parkanik, otaczający willę, ma, biegnące po szczycie, kilka rzędów drutu kolczastego. Na oknach willi — kraty. Jest tu i „plastyczny rytm" i „sharmonizowanie z całością", tu „kwestia urbanistyczna" wyraziła się w obronie świętej prywatnej własności klasy panującej.

A robotnik? Starodawne miasteczko, prawie nie zmienione od paruset lat, przyczepia się do wielkich miast. W Warszawie jedno z przedmieść właśnie tak się nazywa: Miasteczko - Powązki. Drewniany domek. Połowa dachu, do komina, jeszcze się trzyma jako tako. Druga połowa, przegniła, zawaliła się już dawno i... została przez mieszkańca odreperowana. Mieszkaniec (lokator) reperował dach stopniowo — długo — kilka lat. Na dachu widać kawałki dykty, papy, rozpłaszczone blaszane kubły i t. p. — cała historia mieszkańca — historia nędzy.

Ostatnia część filmu ma w sobie coś z bajki.

Trzeba zmienić poprzedni stan rzeczy. I oto w związku z całą przebudową ekonomiczną, społeczną, polityczną zmienia się i miasto. Warsztaty pracy — to centra, gdzie wiążą się , dokąd spływają masy pracujące. Wokół tych warsztatów, fabryk, zakładów, pracowni powstają osiedla — szklane bloki, utopione w zieleni.

Ująć filmowo proces, który przeżywa miasto, to znaczy: 1) posługiwać się kryteriami społecznej urbanistyki, 2) odnaleźć wielką ideę w plastyce miasta, 3) montaż, tempo, fotografię, dźwięk filmu ustalić według skali milionowego miasta. Skala — w głąb historii, wszerz aktualnego dnia, wzwyż przyszłości!

Kto może sfinansować realizację takiego filmu?

Państwo? Budżet Departamentu Sztuki Ministerstwa Oświaty lub Funduszu Kultury Narodowej nie przewiduje wydatków na podobne kulturalne imprezy. Pieniądze idą gdzie indziej. Prywatny finansista? Ten temat go nie interesuje. Ma finansować przeciwko sobie?

Film taki może sfinansować i zrealizować garstka ideowych architektów.

ANDRZEJ UPARTY.

***

W najbliższym czasie, wracając do zagadnień urbanistycznych, zamieścimy artykuł o Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. — RED.

Kino w Japonii

W jednym z numerów pisma wydawanego przez Amerykańską Asocjację Kinoinżynierów znajdujemy artykuł I. Osawy o sytuacji japońskiej kinematogii. Autor artykułu jest dyrektorem jednego z największych przedsiębiorstw filmowych w Kioto.

Jak wynika z publikacji, tradycyjne rozrywki ludowe ustępują co raz częściej miejsca filmom.

W r. 1935 wyprodukowano 440 filmów pełnometrażowych, a po za tym pokazano 340 filmów pełnometrażowych zagranicznych (z tego 80 proc. amerykańskich i 20 proc. europejskich).

Inna sprawa, jak przyznaje autor artykułu, że filmy japońskie stoją na ogól na niskim poziomie, szczególnie pod względem podejścia filmowego i tematycznego opracowania i daleko im jeszcze do poziomu przeciętnego filmu amerykańskiego czy europejskiego.

Liczba kin japońskich sięga 2000, z tego prawie 50 proc. dźwiękowych. Na program składają się 2 filmy pełnometrażowe i jeden lub dwa dodatki. W ciągu dnia odbywają się 4 seanse.

Osawa dzieli publiczność japońską na 2 kategorie, inteligencką i masową.

Dla pierwszej kategorii, która chodzi do wielkomiejskich kino - teatrów „film musi być wysubtelniony i utrzymany na szczególnie wysokim poziomie".

Masy zaś, które stanowią widzów w mniejszych miasteczkach, mogą, zdaniem Osawy, zadowolić się filmami o „niskim poziomie z mnóstwem scen melodramatycznych i pełnych patosu".

Obrazy tego rodzaju obfitują zwykle w sceny walk na rapiery, sceny erotyczne i t. p., są to więc modyfikacje amerykańskich filmów awanturniczych.

Zagraniczne filmy ogląda przeważnie inteligencja. Specjalnym powodzeniem u wszystkich widzów cieszą się obrazy z dzikimi zwierzątkami.

Największe powodzenie w dobie filmu dźwiękowego osiągnęły: „King-Kong", „Tarzan", filmy Chaplina i Harolda Lloyda. Mimo, że w Japonii jest wielu zdolnych malarzy, filmów rysunkowych produkuje się mało i przeważnie nie są udane z powodu słabego wykonania technicznego. Według Osawy jedynym sposobem podniesienia poziomu filmu japońskiego, jest udoskonalenie technicznej bazy produkcji.

KRONIKA FILMOWA

ANGLIA.

Po sfilmowaniu „Jak wam się podoba" — Szekspira z Elżbietą Bergner w roli głównej Fox angielski zamierza sfilmować „Cyrano de Bergerac" — Rostanda z Charles Laughtonem w roli tytułowej.

***

W Londynie odbywa się premiera filmu „Rembrandt", reżyserii G. Meuxiesa (realizatora „R. 2000" z Charles Laughtonem w roli głównej.

FRANCJA.

Abel Gance, jeden z najciekawszych reżyserów filmowych Francji przystąpił do realizacji „Życia Cyganerii" Murgera.

Z Claudette Colbert realizuje się w Paryżu film „Święta Joanna" — wg. dramatu G. B. Shawa.

Z. S. R. R.

Sowiecka wytwórnia filmowa „Lenfilm" przystąpiła do realizacji filmów barwnych własnym systemem.

RECENZJE FILMOWE

„BIAŁY ANIOŁ" — KINO ROMA REŻ. W. DIETERLE

Florence Nightingale była tylko pielęgniarką, ale historia medycyny notuje o niej wieczne i pełne wdzięczności wspomnienie. Wychowana w sferze zamożnego mieszczaństwa angielskiego, jeszcze na bardzo długo przed ruchem emancypacji kobiet, gdy jedyną aktywną kobietą jest panująca królowa Wiktoria, Florence postanawia zostać pielęgniarką. Skłania ją do tej decyzji powołanie i fatalny stan szpitalnictwa. Wbrew opinii, która wyznacza kobiecie miejsce tylko w ognisku rodzinnym, wbrew biurokracji, drżącej przed każdą postępową inicjatywą, Florence odbywa przeszkolenie, i gdy wybucha (r. 1851) wojna angielsko-rosyjska, udaje się z organizowaną przez siebie brygadą kobiet-sanitariuszek na Krym. Służba sanitarna w szpitalu krymskim w Skutari spoczywa w rękach mężczyzn. Rezultaty są takie, że przeszło 60% rannych umiera. Florence walczy: walczy z dowództwem wojskowym, które nie chce widzieć kobiet na froncie, — walczy z febrą i cholerą, — walczy z swymi współpracownicami, nie rozumiejącymi doniosłości swego zadania, — walczy o zdobycie ofiarności publicznej w Anglii na rzecz pomocy dla rannych w postaci odzieży, żywności, bandaży i t. d. Florence Nightingale rozumiała rzeczy proste a wielkie, o które walczyli nieco później (aseptyka) uczeni, jak Pasteur i inni.

Film o Florence, opiewający cichy i szary heroizm kobiety, jest wyjątkowo szlachetny i czysty. Jak na stosunki amerykańskie „Biały Anioł" jest nawet unikatem, gdyż scenariusz jego nie jest urozmaicony romantycznymi wstawkami. Całość jest surowa i niekiedy aż monotonna, ale patos bohaterstwa porywa widza.

Reżyser Dieterle posługuje się w inscenizacji środkami zupełnie prostymi, ale to należy zapisać na jego dobro. W filmie biograficznym typu „Białego Anioła" strona propagandowa wysuwa się na plan pierwszy. Mimo pastorskiego niekiedy tonu, film jako odwołujący się do szlachetnych instynktów ludzkich, godny jest gorącego zalecenia.

Kay Francis dała bohaterce swoją głęboką urodę i duży wysiłek artystyczny. Rola jest trudna, artystka niezawsze umie jej sprostać, ale budzi dla Florence Nightingale szczery i głęboki szacunek. *(vi).*

O istotnych przyczynach przestępczości nieletnich

I. NIELETNICH PRZESTĘPCÓW JEST CORAZ WIĘCEJ.

Ostatnio statystyka sygnalizuje ogromny wzrost przestępczości nieletnich. W „sielskie - anielskie" dzieciństwo „naszych milusińkich" coraz częściej wplata się motyw anioła stróża w granatowym mundurze z przepaską pod brodą, surowego przymusu domu poprawczego, a nawet — więziennych krat. Coraz częściej z masywnej ławy oskarżonych wychyla się ledwie widoczna z za wysokiego pulpitu sylewtka małoletniego gwałciciela prawa.

Z małym przestępcą i z tysiącem jemu podobnych walczy potężny aparat państwowy: sąd dla nieletnich, sądy grodzkie, policja, izby zatrzymań, domy poprawcze, opiekunowie, patronaty, towarzystwa opieki. Ale malec jest niezwyciężony. Coraz częściej, coraz tłumniej staje przed obliczem prawa. A państwo jest bezsilne wobec rosnącej fali, której na imię — przestępczość nieletnich.

Z tych małych później wyrastają najczęściej przestępcy zawodowi. Wielu z nich — to przyszli stali klienci więzienia i sądu.

Kara niewątpliwie wielu z nich odstraszy od przestępstwa. Dozór rodziców, czy specjalnych kuratorów niejednego może zawrócić na inną drogę. Towarzystwa opieki nad dziećmi, świetlice i zakłady dla dzieci (których nota bene jest o wiele za mało w stosunku do potrzeb(, niejednemu stworzą warunki, które go uchronią przed przestępstwem. Ale wszystko to jest jedynie walką ze skutkami, bez sięgania do przyczyn, które dostarczają coraz nowych kontyngentów podsądnych.

Skoro mimo wielu wysiłków ciągle wzrasta ilość nieletnich przestępców — świadczyć to musi o istnieniu ukrytych przyczyn tego zjawiska, którym się wcale, lub niedostatecznie przeciwdziała.

Olbrzymią większość przestępstw popełnianych przez nieletnich — stanowią kradzieże. Dlatego ten rodzaj przestępstwa będzie dla nas najciekawszy.

II. PRZYCZYNY.

Człowiek ukradnie wtedy, jeżeli popęd, pchający go do tego, będzie dostatecznie duży, a repulsje odpychające od przestępstwa — dostatecznie małe. Jeżeli warunki życia wielkich mas ludności będą tego rodzaju, że oba te czynniki będą często istniały — to takie środowisko wyda wielu przestępców.

Niewątpliwie ogromna ilość dzieci pozbawiona jest możliwości zaspokojenia na zwykłej drodze wielu potrzeb. Dzieci bezrobotnych, licho wegetujących i źle płatnych rzemieślników, robotników i innych marnie sytuowanych grup społecznych, dobrze wiedzą, co to głód i zimno; zabawki i inne cuda świata znają jedynie z za szyb wystawowych. W takich warunkach łatwo jest ulec pokusie.

Życie wielu dzieci jest szare i ubogie we wrażenia. Swoją energię życiową, nie mającą ujścia, swoją żądzę przygód wyładowują nieraz w przestępstwie.

A jakie pobudki powstrzymują je od wzięcia sobie cudzej upragnionej rzeczy?

Przepisów prawa nie znają oczywiście. Ale przecież olbrzymia większość ludności nie zna obowiązującego kodeksu, a jednak przestępstw nie popełnia. Wynika to z poczuć i pojęć prawnych i moralnych, które powstają u każdego, żyjącego w społeczeństwie człowieka. Bez przepisów i bez reguł wiemy b. często, czego nie należy, a co trzeba robić. Wynika to z wczucia się w światopogląd i w zasady środowiska, w którym się obracamy. Wrosły one w nas niepostrzeżenie od wczesnego dzieciństwa.

Ale co się dzieje, gdy się stykają dwa odmienne środowiska o różnych interesach, dążeniach, potrzebach, a więc o różnych zasadach i różnej moralności? Następuje nieunikniony konflikt zasad. Obserwujemy to w procesie walki klasowej — gdzie często pewne czyny chwalebne i ofiarne z punktu widzenia jednej klasy, będą ciężkimi przestępstwami z punktu widzenia innej klasy.

III. POJĘCIA MORALNE DZIECI

Jakie pojęcia moralne mają dzieci? Czy wszystkie mają te same? Czy te ich pojęcia moralne są zgodne, czy też sprzeczne z panującym u nas systemem prawnym i moralnym? Odpowiedź na te pytania powinna rzucić światło na kwestię przestępczości nieletnich.

B. ciekawe pod tym względem wyniki zawiera praca p. Kunickiej w Archiwum kryminologicznym, zeszyt 1—2 r. 1935, p. t.: „Wpływ środowiska społecznego na stosunek dzieci do kradzieży?

Autorka podaje wyniki własnych badań nad dziećmi ze szkół powszechnych warszawskich, oraz wyniki badań niektórych autorów.

Zbadano 110 dzieci ze szkół o przeważającym składzie proletariackim i 154 dzieci ze szkoły o przeważającym składzie drobnomieszczańskim. Autorka zadawała dzieciom następujące pytania:

1. Dlaczego nie wolno kraść?
2. Dlaczego ludzie kradną?
3. Daj przykład kradzieży, którą uważałbyś na najgorszą.
4. Daj przykład kradzieży, którą byś wytłumaczył najłatwiej i t. d.

Odpowiedzi dzieci zestawia autorka w następujących tabelach:

I-sze pytanie:

Motywy: Ilość podanych odpowiedzi w proc. dzieci prolet. i dzieci drobnomieszczańskich:

ze względu na karę	50	15
ze wzgl. na okradzionego	40	60
bo niełądnie, wstyd	20	30
bo grzech	25	25
ze wzgl. na porządek społ.	5	20

II-gie pytanie:

przyczyny:	Ilość podanych odpowiedzi w % dzieci prolet.	dzieci drobnom.
z nędzy, głodu, kryzysu	77,2	60,4
z bezrobocia	12,7	19
z braku pieniędzy, ubrania, mieszka nia	6,4	6,8
z chciwości, łakomstwa	24,6	13,6
nie chce im się robić, dla przyjemno ści	14,5	14,3
z zazdrości, przez zemstę	10	7,1
bo są źli	9,1	6,3
przyzwyczaili się	6,4	6,8
dla rodziny	2,7	9,1
mają już taką wadę	6,4	3,8
pod wpływem otoczenia	5,5	3,8

III-cie i IV-te pytanie:

Odpowiedziało „wszystko jedno": na pytanie:

	odpowiedziało dzieci w % prolet.	drobnom.
ile się ukradło	8	11.5
dlaczego się ukradło	12.1	15.4
komu się ukradło	39.4	46.2
czy 100 zł. na komorne, czy 1 zł. na kino	3	3.8
czy 100 zł. bogaczowi, czy 1 zł. bezrobotnemu	3	15.4
nie wybaczyłoby żadnej kradzieży	0	5.8

Badania te doprowadziły autorkę do następujących wniosków:

1. Motywem występującym dość rzadko, jest powoływanie się na zasadę poszanowania cudzej własności. Tylko 5,8 dzieci drobno-mieszczańskich nie wybaczyłoby żadnej kradzieży.

2. Najwięcej dzieci potępia przede wszystkim kradzież „niesprawiedliwą" — okradzenie biedaka, kradzież nie z potrzeby, lecz dla własnej przyjemności.

3. Większość dzieci podaje warunki ekonomiczne, jako przyczynę kradzieży.

4. Poszanowanie samej zasady własności, pociągające za sobą silną repulsję do wszelkiej kradzieży, jest u dzieci proletariackich znacznie słabsze, niż u dzieci drobno-mieszczańskich. Kradzież jest tu potępiana raczej ze względów praktycznych, niemiłych konsekwencyj czyn dla samego kradnącego, lub dla innych ludzi. Zobaczymy dalej, że tam, gdzie brak jest takiej wyraźnej, naprawdę przez kogoś silnie odczutej krzywdy, a nawet tam, gdzie wprawdzie krzywda taka istnieje, ale strata poszkodowanego mniej mu się daje odczuć, niż popełniającemu kradzież płynący z niej zysk—dzieci te konsekwetnie często usprawiedliwiają kradzież.

Węgiel
(Reportaż)

Ulica. Sznur domów. Każdy znaczony numerem policyjnym. Każdy skrzętnie zahipotekowany. Rzadko większe z poobijanymi tynkami, szczerzące wyrwy cegłami czerwone. Częściej zgarbione, zapadłe, drewniane, sypiące próchnem. Każdy bogaty w szybki pooblekane paskami papieru na rysach. Za nimi wyblakłe szmatki, imitujące firanki. W każdym mroczno. Kwaśne sklepiki. W każdym brama z napisem: „żebrać nie wolno".

Kocie łby. Wielkie poobtłukiwane kamienie, pooblepiane oślizgłą, ciągliwą brudnoszarą mazią. W wyrwach wybitych tysiącami okutych nóg, przelewa się tłusta, cuchnąca, czarna od pyłu węglowego ciecz. Płynie w kolcinach żłobionych między kamieniami nikłą strużką. Te napotykając się, tworzą wartkie nurty płynące ku rynsztokom. W nich woda leci bełkocąc zcicha wieczną pieśń ulicy, rozwidla się na tamach ze śmieci, mknie chyżej na spadkach i przez kratę kanału wlewa się do ciemnej, stęchłej studni. Niegdyś bielone wapnem, połyskujące wilgocią kamienie są jej korytem.

Popękane płyty chodnika wygładzane milionami jak rzadko całych butów. Błotniste, wilgotne, lepkie.

Ulica smętna w jesienny, deszczowo mglawy poranek. Chlupot błota pod rytmicznie odrywanym i przystawianym do trotuaru butem. Ciężki stukot okutych żelazem kół wozu po wyboinach drogi. Przerywane człapanie konia. Przytłumiony odgłos spadającej zrzadka kruszyny węgla. Jedzie fura z węgiem. Czarna, ładowna, w karego konia zaprzęgnięta. I furman na niej czarny, osmolony, z ciężkim biczyskiem. Toczy się wóz. A za nim, jak za pogrzebem biedaka, ludzi garstka. Tak, jak za pogrzebem biedaka, kroczą umorusane, świecące gołymi kolanami spod wydartych i krótkich porciąt dzieci. Jest i starzec, opierający resztki sobaczego życia na lasce, jest i blada w czarnej chustce babina. Każde z koszykiem z poobrywanymi uszami, babina ze zwykłą papierową torebką — półkilówką. Idą — utkwiwszy wzrok w nieszczelność klap węglarskiego wozu i czekają na spadającą obłoconą kruszynę czarnego ciepła. Nareszcie spada, rozpryskując kroplami maziowaty płyn. Pogoń na się wyścig po zabłoconą grudkę. Nagły tupot kilkunastu nóg, kilkanaście rozczapierzonych rąk wyciąga się po nikły skarb. I jedna go tylko unosi z kłębowiska i składa do wnętrza nigdy nie pełnego kosza. Czasem świśnie bat woźnicy i zostawi czerwono-siną pręgę na twarzy czy na plecach. Czasem padnie przekleństwo. Czasem zręcznie rzucona bryłka spadnie na czyjś pochylony tułów. Czasem, lecz rzadko, dorzuci babina do papierowej torebki kostkę węgla.

Idzie czarno ubrana babina za wozem przez długie prostokąty ulic. Kończą się stopniowo nędzne przedmieścia „kocich łbów", powoli ustępuje miejsca bazaltowym kostkom, by wreszcie przemienić się w gładki wyślizgany asfalt. Wóz traci coraz mniej węgla. Gromadka zbieraczy maleje. Stara kobieta idzie.

Stanął wóz. Czarne ręce chwytają ciężkie ładowne kosze, zarzucają je na plecy i wnoszą w głąb bramy. Czasem z zanadto wyładowanych ześlizguje się grudka miału. Babina podnosi ją skrzętnie. Nie długo. Odgania ją pilnujący pańskiego dobytku stróż. Odchodzi, unosząc w papierowej pamiętej torebce — pół kilo węgla.

Do wielkiej, majolikowymi płytami wykładanej bramy wnoszą wielkie kosze granatowo-czarnego, lśniącego węgla. Tego węgla, który tak jest potrzebny do życia. Nie tylko bogatym.

A. SCH.

NA UCHO

GRA SŁÓW I GROŹBA.

„Płomyk" i kaganiec znaczy mniej więcej to samo. (Słowacki: „Przed narodem... nieść oświaty kaganiec..."). Kler jednak wolałby kaganiec narodowi nałożyć, a „Płomyk" zgasic.

Odpowiedzi Redakcji

Prze - Gorzki. — Nie będziemy drukowali.

Wład. Biel. — Nie wyzyskamy.

Ks. Józef F. Padewski. — Sprostowania nie zamieszczamy, gdyż list pański — nie opatrzony żadną firmą ani pieczęcią — nie daje pewności, że właśnie to, co pan twierdzi jest słuszne.

Wiernemu czytelnikowi. — Piszecie: „Postanowiłem za każdy skonfiskowany numer przesyłać Panu tę należność, jaka na mnie jako czytelnika przypada. Ponieważ konfiskat były dotychczas dopiero 15, przeto załączam w markach pocztowych 1.50 i proszę je zużyć w sposób, jaki Pan uzna za najodpowiedniejszy. Np. na stworzenie funduszu prasowego, który tyle zmartwień sprawia „Małemu Dziennikowi". Temu małemu dziennikowi, który jednak potrafi zmieścić w sobie największy idiotyzm, jak to słusznie określił p. Słonimski w ostatnich „Wiad. Lit."

Bardzo dziękujemy za te miłe słowa (no i za 1.50!), ale ta metoda odbijania sobie strat na konfiskatach nie jest dla nas na szczęście konieczna.

Stef. Ryb. — prosimy o trochę cierpliwości.

Bol. Wr. — Stałych kontraktów nie zawieramy. Jeśli pan coś nadeśle, chętnie rozpatrzymy.

Inż. St. Jak. — zatrzymujemy.

PONIEKĄD

REFORMA ROLNA.

Próżne kadzichłopów plany,
Płonne ziemian niepokoje,
Parceluje się... stragany,
Bo „Czas" przecież robi swoje.

KADZICHŁOPOM.

Zaprzedaliście swe strzechy,
Więc wypruto wam Bebechy,
Dziś na bóle żołądkowe,
Na nic „Krople Waleronowe".

H. Ellen.

GIEŁDA

Na wczorajszych giełdach walutowych dolar zwyżkował w dalszym ciągu, m. in. w Paryżu z 21.43 do 21.45%. Poza tym na uwagę zasługuje poważne osłabienie franka szwajcarskiego w Paryżu z 491,75 do 491.25. Dewiza na Amsterdam ponownie zwyżkuje, osiągając w Paryżu 11.74¾. W terminowych notowaniach franka francuskiego w Londynie deport 1-miesięczny notowano 0,59, 3-miesięczny — 1,87½.

SPORT

SOBOTNIE ZAWODY SPORTOWE.

Dziś w sobotę odbędą się następujące ważniejsze imprezy sportowe.

W lokalu PUWF o 11-ej doroczne zebranie komisji nadawczej wielkiej honorowej nagrody sportowej. Do tej nagrody kandydują: Jadwiga Jędrzejowska, Jadwiga Wajsówna, Janina Kurkowska-Spychajowa, Józef Kiszkurno, Henryk Chmielewski oraz zespół olimpijski koszykówki.

W lokalu PUWF o 16-ej zjazd delegatów kajakowych.

W Dolinie Szwajcarskiej o 19-ej ogólno - polskie zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej z udziałem ślązaków.

W Krynicy drugi dzień międzynarodowych akademickich mistrzostw Polski. W programie bieg płaski na 16 klm.

W Zakopanem mistrzostwa narciarskie okręgu podhalańskiego.

Hockey

O MISTRZOSTWO WARSZAWY W HOCKEJU.

We czwartek wieczorem rozegrany został mecz hockeja lodowego o mistrzostwo Warszawy pomiędzy AZS i Polonią.

Mecz zakończył się zwycięstwem AZS 3:0. Wszystkie trzy bramki padły w pierwszej tercji.

W drugim meczu Legia pokonała drużynę ZASS w stosunku 1:0.

Do finału o mistrzostwo okręgu weszły drużyny AZS i Warszawianki. Zwycięsca tego spotkania, jako mistrz Warszawy, wyjedzie do Łodzi na mecz eliminacyjny w nadchodzącą niedzielę o mistrzostwo Polski i walczyć będzie z mistrzem Łodzi.

Wicemistrz Warszawy rozegra również w niedzielę na swoim terenie spotkanie z mistrzem Wilna o mistrzostwo Polski.

CRACOVIA BIJE W HOCKEJU REPREZENTACJĘ OKRĘGU 7:1.

W czwartek odbył się w Krakowie propagandowy mecz hockejowy pomiędzy Cracovią a reprezentacją Krakowa. Zwyciężyła Cracovia w stosunku 7:1 (2:0, 3:1, 2:0).

Cracovia mimo, że wystąpiła bez Kowalskiego, miała przez cały czas zawodów znaczną przewagę. Reprezentacja jednak złożona z hockeistów Sokoła, Legii, Wawelu, miała możność zdobycia paru bramek i jedynie dzięki świetnej grze bramkarza Cracovii Maciejki akcje jej napadu zostały sparaliżowane.

Pierwszy atak reprezentacji: Pankiewicz — Witek — Habowski wyróżniał się grą w polu, lecz zawodził pod bramką.

Trójka „Cracovii" z Wołkowskim na czele pokazała kilka klasycznych zagrań, oklaskiwanych gorąco przez młodocianych entuzjastów tego pięknego sportu.

Należy podkreślić udałą inicjatywę okręgowego związku, dzięki którego akcji kuratorium szkolne zezwoliło młodzieży szkół średniej na udział w tej imprezie.

MISTRZOSTWA HOCKEJOWE POZNANIA.

W dalszym ciągu rozgrywek hockejowych o mistrzostwo okręgu poznańskiego Warta niespodziewanie uzyskała z AZS wynik remisowy 1:1. Obie bramki padły w drugiej tercji, przy czym prowadzenie dla AZS uzyskał Kasprzak, a wyrównał dla Warty Sobkiewicz

Niespodzianką była również porażka WKS. w meczu ze Stellą z Gniezna, która pokonała wojskwych 2:1.

MISTRZOSTWA HOCKEJOWE LWOWA.

Mistrzostwa hockejowe Lwowa wobec nakazu PZHL zostaną ukończone w ciągu bieżącego tygodnia. W czwartek rozegrano aż trzy mecze.

Pogoń pokonała Ukrainę 6:0 (1:0, 2:0, 3:0).

Lechia wygrała z AZS 2:1 (0:0, 1:0, 1:1).

Wreszcie Czarni pokonali AZS 3:0 (1:0, 1:0, 1:0).

MISTRZOSTWA HOCKEJOWE ŁODZI.

W meczu hokejowym o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego Union-Touring pokonał SKS 12:0 (5:0,1, 2:0, 5:0). Tytuł mistrza Łodzi zdobędzie prawdopodobnie ŁKS, któremu wystarczy nawet wynik remisowy z Union - Touringiem dla zajęcia pierwszego miejsca w zawodach.

ZAWODY HOCKEJOWE. W TORUNIU.

W Toruniu odbył się mecz hockejowy pomiędzy Polonią bydgoską a KPW, Pomorzanin z Torunia. Wygrali toruńczycy w stosunku 5:3.

MISTRZOSTWA HOCKEJOWE GIMNAZJÓW MIEJSKICH WARSZAWY.

W czwartek rozpoczęły się w Warszawie rozgrywki hockejowe o mistrzostwo gimnazjów miejskich. Pierwszy mecz rozegrany pomiędzy zeszłorocznym mistrzem gimn. im. gen. Jasińskiego (dawne 4-te gimn. miejskie), a zespołem gimn. im. Lisa - Kuli wygrał zeszłoroczny mistrz zdecydowanie 8:1 (2:0, 2:0, 4:1). Zawody wywołały wśród uczniów duże zainteresowanie. Terenem meczu był park szkolny im. Sobieskiego.

Gry sportowe

DOROCZNY TURNIEJ GIER W WARSZAWIE.

W dniu 6 lutego Okr. Ośrodek WF w Warszawie rozpocznie doroczny turniej gier sportowych dla drużyn stowarzyszonych i niezrzeszonych, w konkurencji pań i panów, w klasach B i C.

Turniej rozegrany będzie w siatkówce w sali gimnastycznej PUWF (Myśliwiecka 5) według przepisów PZPR. Kluby nie są ograniczone pod względem liczby zgłaszanych drużyn.

Imienne zgłoszenia drużyn do turnieju przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela codziennie kancelaria Ośrodka, Łazienkowska 3, telef. 8.92.68. Termin zgłoszeń upływa z dniem 1 lutego b. r. o godz. 18-ej.

Zespoły szkolne tworzyć będą oddzielną grupę. Funkcję sędziów pełnić będą częściowo absolwenci CIWF.

Różne

NOWY ZARZĄD W. T. C..

Nowy Zarząd Warsz. Tow. Cyklistów ukonstytuował się, jak następuje prezes — Słojewski. Wiceprezesi — Brunon i — vacat. Skarbnik — Cieszkowski, sekretarze — Dziemianowski i Łopiński. Członkowie zarządu: Kamper, Borowiński, — kapitan turystyczny, Janociński — kapitan torowy, Glinojecki — kapitan szosowy, oraz W. Jankowski.

TRAGICZNY WYPADEK NA NARTACH.

W Kluczowie Małym zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Niejaki Michał Malinowski, lat 15, w czasie jazdy na nartach upadł, przebijając się własnymi kijkami w okolicach lewej pachwiny.

Przewieziony do szpitala w Stanisławowie — zmarł.

ODCZYTY O ŁYŻWIARSTWIE.

W celu jaknajwiększego rozpowszechnienia sportu łyżwiarskiego w masach młodzieży i dorosłych, KS. Polonia organizuje bezpłatne odczyty pod ogólnym tytułem — „Przez łyżwiarstwo do zdrowia i tężyzny fizycznej".

Pierwszy odczyt — „Jak najłatwiej nauczyć się jeździć na lodzie" odbędzie się we wtorek, 26 b. m. o g. 20-ej w lokalu KS Polonii, Chmielna 2.

Odczyty wygłaszać będzie prezes PZŁ inż. Nehring, zarazem kierownik sekcji łyżwiarskiej Polonii. Dalsze tytuły odczytów brzmieć będą: „Łyżwiarstwo dla dzieci", „Jak przygotować ślizgawkę" i t. d.

ANGIELSCY HOCKEIŚCI BIJĄ PRASKICH 4:1.

Znana londyńska drużyna hockejowa HC Streatham rozegrała w czwartek mecz hockejowy z LTZ w Pradze, bijąc ją 4:1 (0:0, 1:1, 3:0).

HOCKEIŚCI ANGIELSCY BIJĄ HOLENDRÓW.

Reprezentacja piłkarska Holandii rozegrała treningowy mecz z angielską drużyną Southend United, jako sprawdzian swojej formy przed międzypaństwowem spotkaniem z Niemcami, które odbędzie się 31 b. m. w Düsseldorfie.

W meczu z wymienioną angielską druzyną zawodową Holendrzy przegrali niespodziewanie w stosunku 2:3.

A u nas — inaczej, inaczej

Stało się. A mówiłem, prosiłem, ostrzegałem — nie pomogło. Redaktor uparł się: nie i nie.

Więc, żeby choć coś o tych kufrach! Jest ich bądź co bądź czternaście, więc jakże je pominąć milczeniem. Żeby choć słówko o kolorze wiatrówki, o rodzaju smarów do nart, wreszcie o nartach samych! Mówiłem i przekonywałem napróżno. Nawet mnie wysłuchać nie chciał. A inne dzienniki — nie takie. Naprzód wszystko opisały, po kolei, jak się należy: więc i o butach (te moene i czarne) i o skarpetkach, (te białe i wełniane) o spodniach całe studja krytyczne odchodziły, a co sumienniejsze pismo, to i o dyskretnej garderobie ciepłe słówko rzekło. Poniektóry „korespondent własny" trudu nie szczędząc, stare roczniki „Kurjerka" wygrzebawszy, o Patrii się z zachwytem wyrażał, Krynicę wraz z okolicą chwalił, pięknymi widokami się rozkliwiał. Kiepurę przy pomniał: że to on, że jego, że jemu. Ludziska to czytali, głowami kiwali (kupę forsy mieć muszą — moja pani) cudzym, niedosiągalnym życiem się zachłysnęli, z wydziwiania o własnej biedzie na chwilę zapomnieli — i dobrze było

A u nas nic, tylko ta jakaś nudna polityka.

Tak więc i stało się, że przechodząc wczoraj wieczorem ulicą Szewską, słyszałem, jak ktoś do kogoś mówił: „W tym Dzienniku Popularnym, proszę pana, słowo daję, niema co czytać.

Komunikaty.

Dzisiaj o godz. 10-tej walne zgromadzenie malarzy i lakierników oddz. I. w Domu Górników (Krasińskiego 16) na którym będzie dokonany wybór nowego zarządu.

Staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów odbędzie się jutro o godz. 19.30 w sali odczytowej Towarzystwa przy ul. Dunajewskiego l. 7. odczyt Emila Dalewskiego p. t. „Dobór małżeński w świetle grafologii". Po odczycie dyskusja.

Poradnia Świadomego Macierzyństwa w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 7, udziela niezamożnym kobietom porad lekarskich w sprawie zapobiegania ciąży oraz leczenia bezpłodności. — Czynna we wtorki i czwartki od godz. 18 do 20, w piątki od 10 do 12.

Bezpłatne kursy dla bezrobotnych

Komitet Pomocy Zimowej dla bezrobotnych w porozumieniu z Dyrekcją Wojew. Inst. Rzemieślniczo-Przemysłowego w Krakowie urządza następujące bezpłatne kursy dla bezrobotnych pracowników umysłowych: magazyn. kalkulant. instruk., spółdziel., księgowych, stenograf.; dla prac. fizycz.: kurs obsługi centr. ogrzewania, żelbet., drogowo-kanaliz., rysun. techn. kursy rob. kobiecych. oraz kursy dla fachowców dokształcające w danym zawodzie.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dyrekcja Wojewódz. Instyt. Rzem. Przemysłowego ul. Smoleńsk Nr. 9. I. p. w godz. od 8—14 i od 18—19-tej

W początkach lutego br. ukaże się nakładem Biura Wydawn. P. A. T.a (Warszawa, Miodowa 22) rocznik polit. i gospodar., którego poszczególne działy zostały opracowane przez H. Gliwica, W. Błażejewicza, dr. Wojtowicz - Grabińską i innych.

Z Muzeum Narodowego.

Dzisiaj zostanie otwarta Wystawa Obrazów Augustjańskich, zakupionych przez Gminę miasta Krakowa dla Muzeum Narodowego. Mieścić się ona będzie w Oddziale im. Fel. Jasieńskiego przy ul. Szczepańskiej Nr. 11, II. p.

Wstęp za wykupieniem biletu na wystawę dzieł Józefa Pankiewicza. (50 gr.)

W Wydziale Zdrowia Publ. Zarz. Miejsk. zgłoszono od 17. I. do 23. I. br. 26 wypadków chorób zakaźnych m. in. błonicę, różę i dur brzuszny.

„F D. Roosevelt" - odczyt ten z cyklu „Prądy i wiry polityczne" wygłoszony będzie w środę 27 b. m. w sali YMCA Krowoderska 8. Godzina 19-ta. Wstęp wolny. Wygłosi prof. R. Dybowski.

KRONIKA KRAKOWA

Z Teatru im J. Słowackiego

Niedziela: „Krowoderskie zuchy" (popoł.) „Ależ to nie na serio" (wiecz.)

Poniedziałek: Teatr nieczynny.

Wtorek: „Nieusprawiedliwiona godzina".

Co grają w kinach?

ADRIA: „Amerykańska awantura".
ATLANTIC: „Mały lord" i „Ada to nie wypada".
APOLLO: „Jak wam się podoba".
BAGATELA: „Czerwony Sułtan" i rewia „Śpiewam dla Was".
DOM ŻOŁNIERZA: „Złotowłosy brzdąc".
PROMIEŃ: Szarża lekkiej brygady
SZTUKA: „Hotel Savoy 217".
ŚWIT: „Papa się żeni".
STELLA: „Burza nad Andami".
II. „Kopciuszek".
UCIECHA: „Sylwetki".
WANDA: „Romeo i Julia".

PROGRAM RADIOWY

Niedziela po poł.:

14.30 Koncert; 15.30 Audycja dla wsi 16.00 Koncert reklam.; 16.35 Teatr wyobraźni; 17.00 Koncert symfon. w wykonaniu Filharmonii krakow 19.00 „Pietyzm i niedyskrecja w literaturze" — szkic liter. Boy'a; 19.15 Program nast.; 19.20 Płyty; 20.20 Wiadom. sport.; 20.40 Przegląd polit. i dziennik wieczor.; 21.00 „Na wesołej fali lwowskiej"; 21.30 Recit. wiol. Ewela Stegmana; 22.00 Koncert.

Poniedziałek przed poł.

6.30 Audycja poranna; 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół: 11.57 Hejnał: 12.03 Koncert mandol.; 12.40 Dziennik połud.; 12.50 „Co nam daje Powsz. Uniw. Koresp.: pogadanka; 14.00 Lokalne wiadom. gospod.; 14.00 Płyty.

Dzienny dyżur aptek:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45, ul. Łobzowska 8, pod św. Kingą, ul. Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem, ul. Długa 4, pod Murzynem. ul. Krakowska 19.

Nocny i dzienny dyżur aptek:

Apteka pod Złotą Głową, Rynek Gł. 13, pod Trzema Koronami. Retoryka 1, Apteka Czternasta, Lubicz 7, ul. Stradom 6, im. Królowej Jadwigi, Karmelicka 9, apteka Marjańska, Rynek Gł. 9.

Podgórze: Pod Opatrznością, ul. Brodzińskiego 1.

Z teatru „BAGATELA".

Codziennie w teatrze „Bagatela" występuje znakomity piosenkarz T. Faliszewski. Ponad to Jankowski, Honorska i balet Cichorackich.

Kino „Muzeum" wyświetla w sobotę i niedzielę film p. t. „Szalony Porucznik" (Gustaw Fröhlich). Ponadto dodatki.

Wiadomości radiowe

TETMAJER — DRAMATURG

Dramatyczna twórczość najznakomitszego polskiego liryka miała dotąd nie wielu komentatorów. Niesłusznie! Ten bowiem rodzaj sztuki Tetmajera zasługuje na podobne superlatywy jak dorobek poetycki. O dramatach wielkiego liryka — w pięćdziesięciolecie twórczości mówić będzie w niedzielę 24. bm. o g. 12.03 znany radiosłuchaczom teatrolog, dr. Stefan Faden.

Karnawałowy wieczór fraszek w Radio.

Karnawał to najodpowiedniejsza pora do przypomnienia sobie fraszek Ten rodzaj poetycki, lotny, giętki, niekiedy krający głębokie znawstwo życia w ciętym dowcipie ma swoją świetną kartę w naszej literaturze. Kochanowski, Potocki, Węgierski aż po Rodocia, Lemańskiego i Tuwima Wesołość polska, bujność naszej natury, jej bogactwo, wynikające z ufnego stosunku do życia, kryje się często w tej formie, nieraz dość frywolnej. Dn. 25. I. o godz. 21.00 Polskie Radio nadaje wieczór fraszek w opracowaniu Zrębowicza.

KRADZIEŻE I WYPADKI.
Skutki bójki.

W piekarni G. Henik (Kalwaryjska 40) wywiązała się w piątek wieczorem bójka na tle osobistych porachunków, w czasie której Pabian St. uderzył Kapuścińskiego młotkiem w nos i głowę. Delikwenta przewiozło Pogot. Ratunk. do Szpitala Ubezp. skąd po opatrzeniu odesłano go do domu.

Zabezpieczyli się na lato

Onegdaj w godzinach wieczornych skradziono z korytarza domu przy ul. Kalwaryjskiej 27. lodownię domową na szkodę E. Rakowera, wartości 50 złotych.

OD REDAKCJI.

Wczorajszy nasz numer uległ konfiskacie za natatkę o wiecu antykomunistycznym.

Odpowiedzi Redakcji:

Bezrobotny. Proszę zgłosić się w godzinach redakcyjnych.
Mat. Nie zamieścimy.

Z sali odczytowej

Otwarcie lokalu Z. N. M. S.

W ub. piątek odbyło się uroczyste otwarcie lokalu ZNMS., na którym wygłosił ob. J. Cyrankiewicz referat p. t. „Linia podziału i zazębienia na prawicy polskiej".

Referent omówił szeroko rozbicie polskiej prawicy, które uwypukla choćby ostatnie zbliżenie się pewnych grup młodzieży endeckiej do sanacji i wzajemna kokieteria tych ostatnich w stronę narodowców. Zresztą w niczym się przecież nie różnią. Chyba personalnie. Metody ich działań są identyczne.

Druga część referatu była poświę cona przychylnemu ustosunkowaniu kościoła wobec faszyzmu, mimo smutnych doświadczeń, jakich Kościół doznał na własnej skórze na terenie Niemiec hitlerowskich.

Członkowie ZNMS. oraz licznie przybyli sympatycy przyjęli bogatą treściowo prelekcję z gorącym entuzjazmem. *Jot-Ka.*

Z sali sądowej

W lutowej kadencji Sądu Przysięgłych odbędą się m. in. dwie rozprawy polityczne: 13 lutego sprawa inż. Horna i tow. o komunizm, — oraz 17 lutego znana sprawa adw. dr. Fensterblaua, którego bronić będą adwokaci warszawscy dr. Szymański i dr. Berenson oraz krakowscy obrońcy dr. Ignacy Aleksandrowicz i dr. Schreiber.

Ze sportu

KRYNICA. W dalszym ciągu międzynarodowych akademickich mistrzostw narciarskich Polski wczoraj godz. 10.30 odbył się bieg otwarcia i do kombinacji na 15 km. Zwycięstwo w biegu odniósł Orlewicz Marian (Wisła Zakopane) w rewelacyjnym czasie 58:18 min., mimo bardzo silnej obsady międzynarodowej. Finowie, Norwegowie, Austriacy i Łotysze.

ŁÓDŹ. Decydujący mecz o mistrzostwo Łodzi w hokeju lodowym przyniósł zwycięstwo drużynie Ł. K. S.u, która pokonała Union-Touring 8:3 (3:1, 2:1, 3:1).

LWÓW. W meczu hokejowym o mistrzostwo Lwowa klasy A pokonała Lechia — Pogoń 2:0 (1:0, 1:0, 0:0).

BERLIN. Pat. W obecności 8 tysięcy widzów rozegrany został w Berlinie mecz bokserski o mistrzostwo Europy w wadze lekkiej. Obrońca tytułu Tamagini pokonał mistrza Niemiec Kretschmara na punkty w 15 rundach.

Redakcja i administracja, ul. Dunajewskiego 6 m. 2, parter Telefon 110-16. PKO. 400.136 Krakowski Dziennik Popularny. Godziny redakcyjne od 17 - 18. Admin. czynna od 9-14 i 17-19.

Wydawca i redaktor odpow. Witold Bieder. Dział ogłoszeń — ul. Na Gródku 2 m. 1. — Telefon 173-02. Drukarnia „Monopol" w Krakowie, ul. Na Gródku 2, tel. 173-02